



Narty, kuligi i konkursy mody ściągnęły w Tatry i Karkonosze licznych turystów na okres świąteczny

W Bieszczadach — przewaga młodzieży i studentów

Już w piątek, do Zakopanego zaczęli zjeżdżać zagraniczni goście: pierwsi zameldowali się Austriacy i Anglicy. Za parę dni zjawiają się tu grupy Belgów, turystów z NRD, Szwedów i Węgrów. Liczne zjechały do stolicy Tatr krajowi goście. Nadeszły również pierwsze pociągi z młodzieżą szkolną, która spędzi ferie świąteczne na zimowiskach w Zakopanem, w Poroninie, na Cyrhli, w Bukowinie Tatrzańskiej i w Kościelisku.

W piątek w godzinach popołudniowych, Obserwatorium Meteorologiczne na Ka-

sprowym Wierchu notowało minus 10 stopni. W Zakopanem temperatura wynosiła ok. minus 4 stopnie. Wysoko w górach szalały nadal śnieżyce, przy czym prędkość wiatrów dochodziła do 20 metrów na sekundę. Pokrywa śnieżna w górach nie jest równomierna — od 85 do 150 cm.

W Tatrach przygotowano 43 km nartostrady, na pełnych obrotach pracują dwie kolejki linowe i 6 wyciągów narciarskich. Zamrożono 4 lodowiska.

Szczęśliwi zdobywcy miejsc w Zakopanem oglądać będą tradycyjną szopkę, występy najlepszych zespołów regionalnych Podhala — im. Bartusia Obrochty i im. Klimka Bachledy. Zaplanowano dwa świąteczne konkursy skoków z udziałem kadry olimpijskiej, GOPR rozstawił już swoje posterunki w górach, w szpitalu czeka... gips na ofiary „białego szaleństwa”.

Wszystkie krakowskie ofrodki zimowe pękają w szwach od liczby zgłoszeń. Nie ma także już miejsc w schroniskach. Dla tych jednak, którzy wcześniej pomyśleli o zapewnieniu sobie wypoczynku w górach czeka wiele imprez, m. in. tradycyjne kuligi, konkursy na najelegantszy strój narciarsko-saneczkowy, koncerty i dancingi itp.

W Szklarskiej Porębie zwaną „perłą Karkonoszy”, w samych tylko domach FWP będzie ponad 6 tys. gości z całego kraju.

W Bieszczadach na terenie powiatów Sanok, Lesko i U-

strzyki Dolne, wszystkie miejsca są już zarezerwowane. Święta spędzi tu głównie młodzież szkolna i studenci.

Większość marynarzy i rybaków spędzi święta i Nowy Rok z dala od kraju, na dalekich morzach i łowiskach. Rodziny ich spełnia zaś tradycyjny toast — „za tych co na morzu”. Z floty PLO liczącej 87 statków zaledwie 17 jednostek znajdzie się w święta w portach macierzystych. W tym czasie „Zeromski” oędzie przebywał na Pacyfiku, „Bolesław Chrobry” w Buenos Aires, „Domeyko” w Nowym Jorku, „Kochanowski” na Oceanie Indyjskim, „Lenino” w Colombo, „Diakarta” i „Bolesław Bierut” na Jeziorze Gorzkim, Załoga „Batorego” oraz turyści zagraniczni znajdują się w Zatoce Biskajskiej i na Atlantyku.

Załogi 13 trawlerów-przetwórci gdwńskiego „Dalmoru” spędzają święta na łowiskach Labradoru i Nowej Fundlandii.

Po trzykroć rodzinne

Od niepamiętnych, zamierzonych czasów obchodzono w najdłuższą noc roku Gody, to święto sytości i bezpieczeństwa, symbol niezniszczalności ludzkiej nadziei i niezachwianej wiary w coraz lepsze jutro. Obrzędy i obyczaje, które zapadają w pamięć jako najbardziej promienne wspomnienia dzieciństwa, każde pokolenie odnawia i powtarza by przywrócić uciekający czas, odtworzyć własne pierwsze wzruszenia, dać zakosztować tych przeżyć następnej generacji.

Rodzinne to święto, odświeża i utrwała wzajemną miłość ludzi połączonych węzłami krwi, najbliższych. Ale to też święto, które sprzyja wzbudzeniu uczuć rodzinnych w innym, szerszym znaczeniu więzi narodowej, łączącej wielką rodzinę Polaków w imię dobrobytu i niepodległości ojczyzny. Co więcej, te same uczucia życzliwości i solidarności, w imię tych samych nadziei, kierujemy ku wszystkim ludziom dobrej woli na świecie.

Gody, to pradawny, wciąż żywy, choć zmieniający w formach obrządek — symbol. Po trzykroć rodzinny. W najdłuższą noc, gdy ciemność najpełniej ogarnia naszą ziemię, ten obyczaj roznieca w ludziach światło wzajemnej dobroci i miłości, utwierdza i w pewność zamienia nadzieję, że tak jak przychodzi zwycięstwo dnia nad nocą, tak i zło ustąpi przed dobrem.

Piękna jest ta prastara symbolika, choć rzeczywistość nie przylega do niej z całą dokładnością. Słońce wędruje po Zodiaku niezależnie od naszej woli, przesilenia zimowe i letnie powtarzają się z punktualnością co do ułamka sekundy. Natomiast przewaga dobra nad złem w ludzkich losach zależy wyłącznie od ludzi, od ich woli i działania.

W podniosłym nastroju świątecznym jesteśmy peł-

ni tej dobrej woli. Gotowiśmy uczynić wszystko dla szczęścia najbliższych, dla rozkwitu i bezpieczeństwa ojczyzny, dla tego, by sytość i pokój zapanowały w trzymiliardowej rodzinie świata. Czy ma to być nastroj tylko świąteczny, chwilowy, przemijający? Na pewno nie. Oby na stałe utrwaliły się w nas te podniosłe uczucia, ten ładunek życzliwości i gotowości do współdziałania dla wspólnego dobra rodziny, kraju, ludzkości.

Cena 50 gr

echo



KRAKOWA

Rok XXII PISMO POPOLUDNIOWE Nr 301 (6955)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 23, 24, 25, 26 grudnia 1967 r.

Najlepsze życzenia
z okazji Świąt
składa wszystkim

Czytelnikom i Współpracownikom

Zespół „Echa Krakowa”

Posiedzenie Rady Państwa

● Ratyfikacja umów i konwencji ● Uchwalenie Statutu Prokuratury ● Nominacje w WSR w Krakowie

Na posiedzeniu, 22 bm. — Rada Państwa ratyfikowała:

— Sporządzony w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie, dnia 27 stycznia 1967 r. układ o zasadach działalności państw w zakresie badań i użytkowania przestrzeni kosmicznej, łącznie z Księżycem i innymi ciałami niebieskimi;

— sporządzoną w Londynie, dnia 23 lutego 1967 r. konwencję konsularną między PRL a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii;

— sporządzoną w Warszawie dnia 5 kwietnia 1967 r. umowę między PRL a Republiką Francuską o prawie właściwym, ju-

rydykcji i wykonywaniu orzeczeń w zakresie prawa osobowego i rodzinnego.

Rada Państwa mianowała Bernarda Bogdańskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL we Wschodniej Republice Urugwaju; funkcję tę będzie on pełnił obok stanowiska ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego w Republice Argentyny, na które został mianowany w lipcu 1966 r.

W wykonaniu ustawy o prokuraturze PRL, Rada Państwa uchwaliła Statut Prokuratury oraz regulamin dyscyplinarny pracowników prokuratorskich.

Rada Państwa nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 8 osobom oraz profesorów nadzwyczajnych 35 osobom.

Rada Państwa powołała 15 sędziów sądów wojewódzkich, 2 sędziów okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych oraz 28 sędziów sądów powiatowych.

Rada Państwa nadała tytuły naukowe:

— profesora zwyczajnego nauk rolniczych — Helenie, Stefani Bączkowskiej, prof. nadzw. w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie.

— profesora nadzwyczajnego nauk lesnych: Stanisławowi Antoniemu Domańskiemu, doc. w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie i Bolesławowi Witoldowi Alexandrowiczowi, doc. w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie oraz — tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk rolniczych: Tomaszowi Janowi Aleksandrowiczowi, komornikowi doc. w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie.

Oredzie Pawła VI

Papież Paweł VI w oredziu wystosowanym do kolegium kardynałów w związku ze Świątami Bożego Narodzenia ogłosił, że jest gotów pośredniczyć między stronami walczącymi w Wietnamie, aby doprowadzić do przywrócenia pokoju.

Papież ponownie zaapelował do Stanów Zjednoczonych o zaprzestanie nalotów na DRW. Oredzie przypomina, że Stolica Apostolska występowała już z takim apelem i obecnie ponawia go w imieniu bezbronnym ofiar.

Paweł VI wezwał również Federalny Rząd Nigerijski i secesjonistów biafrańskich do zawieszenia broni.

Sekretarz generalny ONZ — U Thant, przyłączył się do apelu papieża o zaprzestanie nalotów na DRW. Oświadczył on, że takie posunięcie jest jedynym środkiem, który może doprowadzić do owocnych dyskusji i rokowań w kwestii wietnamskiej.

Polsko-albański protokół handlowy

W wyniku rokowań między delegacjami handlowymi Polski i Albanii, podpisany został 22 bm. w Warszawie protokół między obu krajami o wzajemnych dostawach towarów w 1968 r. Zawarty na 1968 r. protokół przewiduje wzrost obrotów w stosunku do br.

Kraków w okresie świąt będzie na skraju nizu. Zachmurzenie przeważnie duże z niewielkimi przejaśnieniami, okresami opady śniegu i drobnej deszczu. Mglisto. Wiatr południowo-zachodni i zachodni 4-7 m/s. Temperatura nocą od 0 do minus 3, dniem od 0 do plus 4 st. C.

Ze świata

JAK DONOSI Z KOTONU Agencja TASS, b. prezydent Dahomeju, gen. Soglo, odesłał w piątek ze stolicy kraju do Paryża. Soglo opuścił kraj za zgodą nowego rządu Dahomeju. Gen. Soglo został odsunięty od władzy w wyniku zamachu stanu 17 bm. przez grupę młodych oficerów armii dahomejskiej.

STAN BEZROBOCIA w W. Brytanii osiągnął w tym miesiącu najwyższy w okresie powojennym poziom i wyniósł 582.588 osób. Liczba bezrobotnych stanowi obecnie 2,5 proc. brytyjskiej siły roboczej.

MONACHIJSKA „Sueddeutsche Zeitung” zamieściła artykuł, w którym niedwuznacznie mówi o ścisłym współdziałaniu wywiadów południowokoreańskich i zachodniemieckich w uprowadzeniu z Niemiec zachodnich obywateli południowokoreańskich. Z NRF w tajemniczy sposób zniknęło kilkunastu obywateli południowokoreańskich, których porwano, wywieziono do Seulu, a następnie postawiono tam pod sąd, pod zarzutem szpiegostwa.

SAMOLOT japońskiego lotnictwa wojskowego „L-18” zderzył się w piątek podczas lotu ćwiczebnego z myśliwcem amerykańskim „Phantom EF-4-SI”. Samolot japoński rozbił się, pilot zginął. „Phantom” pomyślnie lądował w bazie Misawa. W tym roku w katastrofach lotniczych zginęło 18 pilotów japońskich i rozbiło się 16 samolotów.

Akcja „Echa” i ZMS

ZP ZMS w Chrzanowie

Halince Żmudzie z DD w Krzeszowicach

Dzień po dniu fundatorzy przekazują prezenty — książeczki mieszkaniowe PKO wychowankom Domów Dziecka. Ostatnio ZARZĄD POWIATOWY ZMS W CHRZANOWIE ufundował i wręczył taką książeczkę z wkładem 7.200 zł wychowawce DD z Krzeszowic — HALINCE ŻMUDZIE. Dziewczynka otrzymała poza tym rzeczy o charakterze osobistym oraz książeczkę oszczędnościową z wkładem 800 zł. Wszystko razem przekazał Halince i sekretarz KP PZPR w Chrzanowie — KAZIMIERZ BARWACZ w obecności przedstawiciela ZP ZMS — STANISŁAWA GUTA i kierownika Domu Dziecka — JOZEFA JURKIEWICZA oraz uczestników konferencji ZMS.

Młodym fundatorom z Chrzanowa — serdecznie dziękujemy!



Świąteczny błysk

Z kraju

PLENUM Komitetu Warszawskiego — w związku z wyborem Stanisława Kociołka na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Gdańsku — przychyliło się do jego próby i zwolniło go z funkcji I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR. Plenum wybrało jednomyślnie I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR — Józefa Kepe. Na plenum przemawiał Zenon Kliszko.

RÓŻA MINISTRÓW podjęła uchwałę, zmieniającą zasady skupu macior, wybrakowanych z hodowli na rzeź. Od 1 lutego 1968 r. maciory wybrakowane na rzeź skupywane będą w dwóch klasach: maciory utuczone po cenie 20,30 zł za 1 kg żywa, a maciory nie utuczone po cenie 19,30 zł za 1 kg żywa. Ponadto produkcję, dostarczając wybrakowane maciory w stanie utuczonym, korzystać będą z możliwości zakupu dodatkowych ilości pasz treściwych. Wprowadzenie nowych zasad skupu ma na celu zachęcenie rolników do dostarczania wycofanych z hodowli sztuk w stanie utuczonym.

PRZEJŚCIE GRANICZNE w Chałupkach znów czynne. Zakończona została budowa nowego mostu granicznego na Odrze, łączącego Chałupki na Opolszczyźnie z Bohuminem w Czechosłowacji.

KONKURS na projekt pomnika na Majdanku został rozstrzygnięty. Jury przyznało m. in. II nagrodę art. rzeźb. St. Strzyżyskiemu z Nałeczowa oraz arch. wnetrz — J. Kleczkowi z Lublina.

Kronika wypadków

W Nowym Sączu w Zakładach Napr. Taboru Kolejowego ponosił śmierć przy pracy Stanisław Kotas. Na razie brak szczegółów. ● Krakowie na ul. Konopnickiej samochód „zastawa” nr rej. KR 244, kierowany przez Władysława Moszczyńskiego (os. Hienychy 4/23), wpadł w poślizg i zderzył się z nadjeżdżającą z naprzeciwka betoniarą „star”. Kierowca prawie całkowicie zniszczonej „zastawy” odniósł poważne obrażenia. ● W ciągu całego wczorajszego dnia na śliskich nawierzchniach ulic Krakowa, wydarzyły się 23 wypadki drogowe, które w szczególności okazały się zbyte groźne w następstwach. ● Ambulatorium chirurgii urazowej Pogotowia Ratunkowego w Krakowie udzieliło wczoraj pomocy 115 osobom przywiezionym ze złamaniami kończynami i ogólnymi potłuczeniami wskutek upadków na oblodzonych chodnikach.

Gratulacje i braterskie pozdrowienia

I SEKRETARZ KOMITETU OBWODOWEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII UKRAINY TOWARZYSZ FIEDOR GOŁOWCZENKO PRZEWODNICZĄCY OBWODOWEJ RADY DELEGATÓW LUDU PRACUJĄCEGO UKRAINY TOWARZYSZ IWAN ŁYSENKO PRZEWODNICZĄCY MIEJSKIEJ RADY DELEGATÓW LUDU PRACUJĄCEGO UKRAINY TOWARZYSZ MICHAŁ BURKA

KIJÓW

DRODZY TOWARZYSZE!

W imieniu społeczeństwa Ziemi Krakowskiej i swoim własnym, przesyłamy Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim ludziom pracy miasta Kijowa i całej Ziemi Kijowskiej, serdeczne gratulacje oraz gorące pozdrowienia z okazji 50-lecia władzy radzieckiej na Ukrainie.

Droga wytknięta przez Wielkiego Lenina, ofiarność i energia z jaką realizujecie program Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, doprowadziły do bujnego rozwoju naddnieprzańskich krajów, która na przestrzeni swych długich dziejów, nigdy nie była równie kwitnąca i szczęśliwa.

Przez 50 lat władzy rad, lud Ukrainy zrobił więcej, niż inne kraje przez wieki swego istnienia. Sukcesy Wasze budzą podziw i uznanie, świadczą równocześnie o słuszności wybranej przez Was drogi socjalistycznego budownictwa, drogi, która została sprawdzona nie tylko u Was, nad Dnieprem, ale i u nas nad Wisłą.

Osiągnięcia naszego kraju, w którym od 23 lat władza znajduje się w rękach ludu, dowodzą niezbicie słuszności idei socjalizmu i komunizmu. Dzięki nim możliwy stał się dynamiczny rozwój krakowskiego regionu i całego naszego kraju.

Dzięki nim łączy Kraków z Kijowem, Ziemię Krakowską z Ziemią Kijowską serdeczna, prawdziwie braterska przyjaźń. Więzy łączące nasze społeczeństwa stają się z dnia na dzień bardziej serdeczne, magniejsze i żywe. I nie może zresztą być inaczej w stosunkach między dwoma narodami, kroczącymi wspólną drogą, do wspólnego celu.

Wy i my realizujemy program, wyliczony 50 lat temu przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową. Jest to najlepsza gwarancja dalszego rozwoju siły i potęgi naszych krajów, dalszego zacieśniania więzów prawdziwie braterskiej, socjalistycznej przyjaźni między naszymi narodami.

Niech zawsze żyją Idee Wielkiego Października!
Niech żyje władza radziecka na Ukrainie!
Niech żyje braterstwo między naszymi narodami!
Niech żyje przyjaźń i pokój!

I SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR (CZESŁAW DOMAGAŁA) PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM WRN (JÓZEF NAGÓRZAŃSKI) PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RN M. KRAKOWA (ZBIGNIEW SKOLICKI)

Kliniki dla samochodów

W ostatnich dwóch latach liczba prywatnych samochodów osobowych zwiększyła się o ponad 45 tysięcy sztuk, tj. o blisko 20 proc. Jednocześnie na naszych drogach pojawiło się więcej aut służbowych, wozów ciężarowych, autobusów i motocykli. W tym samym czasie ilość uspołeczniczonych stacji obsługi naprawczych wzrosła czterokrotnie o 5 proc. — przybyło około 20 placówek o 170 stanowiskach, a jak wiadomo, stacje te odgrywają decydującą rolę w zapleczu technicznym motoryza-

cji. Warsztaty rzemieślnicze stanowią tylko uzupełnienie TOS-ów.

W najbliższych trzech latach mają powstać nowe stacje obsługi: m. in. w Szczecinie i Opolu po 30 stanowisk każda; nieco mniejsze w Lublinie, Rybniku, Szczecinku, Płocku. Nowe duże TOS-y zostaną uruchomione również w Łodzi i Warszawie. Najwięcej nowych placówek stacji naprawczych ma stanąć na terenie województwa katowickiego, zielonogórskiego i warszawskiego. (hs)

Kraje socjalistyczne solidaryzują się z walką Arabów

Stan skrajnego napięcia na Bliskim Wschodzie

W dniach od 19 do 21 grudnia 1967 roku, w Warszawie odbyła się narada ministrów spraw zagranicznych europejskich krajów socjalistycznych, w której wzięli udział: minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bulgarii — I. Baszew, I z-ca ministra spraw zagranicznych CSRS — J. Pudlak, sekretarz stanu spraw zagranicznych SFR Jugosławii — M. Nikezić, minister spraw zagranicznych NRD — O. Winzer, minister spraw zagranicznych PRL — A. Rapacki, zastępca ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii — M. Mihał, minister spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej — J. Peter, minister spraw zagranicznych ZSRR — A. A. Gromyko.

Uczestnicy narady szczegółowo omówili rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie i wymienili informacje, którymi dysponują ich rządy w tej sprawie.

Stwierdzono, że w rezultacie ingerencji imperialistów, Bliski Wschód wciąż jeszcze żyje pod znakiem skrajnego napięcia. Wbrew wyraźnej woli przeważającej większości krajów świata i uchwałom ONZ, Izrael kontynuuje okupację zagarniętych przez siebie terytoriów szeregu państw arabskich, próbuje wyciągnąć z tego polityczne i inne korzyści. Kanał Sueski, mający ogromne znaczenie dla międzynarodowej żeglugi i handlu — stał się linią frontu i nie funkcjonuje. Ogromnie niebezpieczny i trudny spadek na półtora miliona arabskich uchodźców, ich ziemia i domostwa znalazły się pod okupacją. Sytuacja w tym regionie kryje w sobie niebezpieczeństwo nowego wybuchu.

Za trwającym tam i umyślnie podtrzymywanym napięciem, kryją się daleko idące plany i zamiary określonych kół imperialistycznych, przede wszystkim USA, zmierzające do przywrócenia neokolonialnych porządków na arabskim Wschodzie, nacechowanych zasadniczą wrogością wobec interesów narodów tego rejonu.

W tym celu podejmowane są próby przekształcenia regionu Morza Śródziemnego w region agresywnej polityki.

Ministrowie spraw zagranicznych, w imieniu swoich krajów wyrazili solidarność i poparcie zaprzysiężonemu państwu arabskiemu, które prowadzi sprawiedliwą walkę przeciwko imperialistycznym i neokolonialnym knowaniom o swoje prawa i interesy, o niepodległość i suwerenność państwa, o jedność narodową, o postęp ekonomiczny i społeczny.

Uczestnicy narady witają konstruktywne podejście do rozwiązania problemów Bliskiego Wschodu ze strony rządów ZRA i innych państw arabskich. W związku z tym, ministrowie wyrazili swój pozytywny stosunek do idei odroczenia narady państw arabskich w Rabacie.

Uczestnicy narady jednomyślnie podkreślili, że wycofanie wojsk izraelskich ze wszystkich okupowanych terytoriów państw arabskich na pozycje sprzed 5 czerwca br. stanowi główny i bezwzględny warunek przywrócenia i utrzymania pokoju na Bliskim Wschodzie.

W związku z tym, ministrowie wskazali na ważne znaczenie wykonania rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z 22 XI 1967 r. i natychmiastowego wycofania izraelskich sił zbrojnych ze wszystkich okupowanych terytoriów państw arabskich oraz podkreślili niedopuszczalność zdobywania terytoriów drogą wojny.

Wszelkie interpretacje, mające na celu osłabienie tego podstawowego elementu rezolucji Rady Bezpieczeństwa, sprzeczne

są z jej literą i duchem. Ministrowie podkreślili jednocześnie konieczność uznania przez wszystkie państwa członkowskie ONZ w tym regionie, prawa każdego z nich do istnienia w charakterze niezależnego państwa narodowego w warunkach pokoju i bezpieczeństwa. Działania Izraela, zmierzające do zatrzymania jokiejkolwiek części okupowanych terytoriów arabskich stanowią przeszkodę w rozwiązaniu innych problemów tego regionu, zgodnym z powyższymi zasadami, jak również zgodnym z zasadami nieingerencji w sprawy wewnętrzne i integralności terytorialnej. Tego rodzaju działania powinny być potępione.

Ministrowie wymienili poglądy odnośnie ewentualnych kroków, sprzyjających politycznemu uregulowaniu problemów Bliskiego Wschodu, w ramach realizacji wspomnianej wyżej rezolucji Rady Bezpieczeństwa.

Postanowiono kontynuować niezbędne konsultacje między państwami — uczestnikami narady w sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Uczestnicy narady wyrazili ponadto solidarność krajów socjalistycznych ze sprawiedliwą walką narodu jemeńskiego o jego niezależność i suwerenność, przeciwko knowaniom imperialistycznym i reakcyjnym sił, zmierzającym do ustanowienia panowania neokolonialnego w południowej części Półwyspu Arabskiego. Uczestnicy narady witają również powstanie nowego, niezależnego państwa arabskiego — Ludowej Republiki Południowego Jemenu.

Narada przebiegała w duchu całkowitej jedności i bliskiej, przyjacielskiej współpracy.

Sąd Najwyższy skazał Karola Kota na karę dożywotniego więzienia

W Sądzie Najwyższym zakończyła się 22 bm. rozprawa rewizyjna w sprawie Karola Kota, który w I instancji, w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie — za wielokrotne morderstwa oraz usiłowanie zabójstwa i podpałen — skazany został na łączną karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Rozprawa przed Sądem Najwyższym odbyła się na skutek rewizji, wniesionych zarówno przez obronę, jak i oskarżenie. Obrona wnosila o uchylenie wyroku Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, gdyż jej zdaniem K. Kot w czasie popełniania zbrodni miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność kierowania swym postępowaniem. Rewizja prokuratora, mimo orzeczenia przez sąd I instancji łącznej kary śmierci, domagała się zaostrzenia niektórych kar, będących podstawą kary łącznej. Przedstawiciele oskarżenia publicznego domagali się kary śmierci za 5 popełnionych przez K. Kota zbrodni.

Po wnikliwym rozpatrzeniu sprawy przez Sąd Najwyższy, 22 bm. zapadł wyrok skazujący K. Kota na łączną karę dożywotniego więzienia oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Sąd Najwyższy uznał, że oskarżony jest psychopata, wykazującym szereg poważnych odchyleń od normy, nie-

mniej jednak odchylenia te nie są tego rodzaju, by miały spowodować ograniczenie zdolności do kierowania postępowaniem w stopniu znacznym, jak tego wymaga artykuł 18 Kodeksu Karnego, który może być podstawą do nadzwyczajnego złagodzenia kary przez sąd. Z drugiej jednak strony, uwzględniając młodociany wiek oskarżonego, a nadto, że nie jest on jednostką psychicznie pełnowartościową, w pełni oceniającą własne czyny — Sąd Najwyższy wymierzył K. Kotowi karę dożywotniego więzienia oraz utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Dobre wiadomości z frontu budowy szkół i internatów

Do 30 listopada mieszkańcy Krakowa wpłacili na Społ. Fundusz Budowy Szkół i Internatów 30.142 tys. zł., realizując tym samym 96,3 proc. rocznego planu. Nie ma więc obaw by plan ten do końca roku nie był wykonany. W tym miesiącu warto odnotować, że krakowskie środowisko twórcze roczny plan wpłat realizowało aż w 188 proc., zaś młodzież (ze zbiorów makulatury i in.) przekazała na SFBSiI 189 tys. zł.

Druga optymistyczna wiadomość: na wniosek Kuratorium, Krajowy Komitet SFBSiI przydzielił dodatkowo na 1968 r. — 17 mln. zł. z przeznaczeniem na krakowskie inwestycje szkolne. Ta poważna pozalimitowa kwota wykorzystana będzie m. in. na budowę w naszym mieście Domu Zasłużonego Nauczyciela, adaptację dwóch szkół specjalnych oraz internatu dla szkół licealnych.

Wyż. wym. sprawom poświęcone było wczorajsze posiedzenie Prezydium Krakowskiego Komitetu SFBSiI. Członkowie Prezydium podjęli także uchwałę o przekazaniu 3 mln. zł. na fundusz wkładów mieszkaniowych, wpłacanych do spółdzielni przez krakowskich nauczycieli.

Od niedzieli...

Nawet pierwsza persona do spraw światowych, ekspert pierwszej klasy w dziedzinie problemów międzynarodowych, człowiek piastujący najwyższy urząd w Parlamencie Świata — nie potrafił wykrzesać z siebie ani krztyny optymizmu, kiedy przyszło mu w dorocznym orędziu wypowiedzieć się na temat aktualnej sytuacji ogólnoświatowej. A więc nazwijmy i my rzeczy po imieniu. Jest źle. Nie ma rychłych widoków, aby nastąpiła jakaś radykalna zmiana na lepsze. Rok bieżący jest jedynym z najgorszych w okresie minionego dziesięciolecia. Wojna wietnamska, nie zakończona jeszcze wojna arabsko-izraelska, nadal nie rozstrzygnięty kryzys cypryjski — grożą pokojowi świata. Oczywiście ognisk niepokojów jest znacznie więcej, ale nie stanowią one tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak trzy wyżej wymienione.

A zatem jakie jest wyjście, jak uchronić narody przed ogólnoświatową zawieruchą wojenną? Jest tylko jedna alternatywa — stwierdził w swym orędziu U Thant — uniesienie autorytet i prestiż tej organizacji, którą po drugiej wojnie światowej powołano do życia, aby rozstrzygała wszelkie sporne problemy międzynarodowe, aby likwidowała w zarodku każde niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego. A tymczasem powaga ONZ miast wzrastać — z roku na rok maleje. Nikt już nie przejmuje się rezolucjami, które w imię zachowania pokoju ta Organizacja podejmuje,

nikt ich nie respektuje, nikt się ich nie boi. Dowiodły tego zarówno uchwały ostatniej — XXII sesji, która przed kilku dniami zakończyła obrady, jak też i sesji poprzednich.

Stąd ten prawie dramatyczny apel sekretarza generalnego ONZ do przedstawicieli wszystkich państw członkowskich, aby uczynili wszystko co w ich mocy dla poprawy prestiżu ONZ, zanim nie będzie za późno, stąd apel jej uczestników do położenia kresu wojnie wietnamskiej, do rozwiązania kryzysu bliskowschodniego w drodze rokowań.

Bomby, tranzystory i... cukierki

Ale, jak dotąd, zarówno na Bliskim Wschodzie jak i w Wietnamie — bez zmian. Choć niezupełnie. Bo oto nadszedł okres świąt i wędle wszelkiego prawdopodobieństwa powinno nastąpić czasowe zawieszenie broni, jeżeli oczywiście Amerykanie podchwycą propozycję walczących Wietnamczyków.

A chwilowo? Chwilowo nadal bombardują miasta i wsie wietnamskie, przepalają grzyby bomb, zrzucają... słodyczy dla dzieci.

Oto mały wrywek z korespondencji angielskiego dziennikarza, Oliviera Todda, który przed ośmiu tygodniami wyjechał na reportaż do Wietnamu; — Amerykanie w bezwzględnej kampanii

propagandowej zrzucają słodycze dla dzieci, a następnego dnia zasobniki z bombami kulowymi, które wydadzą się razić głównie dzieci i starców, — „W Niemczech tego nie robili!” — powiedział mi pewien polnoony Wietnamczyk, paląc radio tranzystorowe i różne specjalizacje na spadochronie wraz ze słodyczkami.

Istotnie, w Niemczech tego nie robili. Nie robili zresztą i wielu innych rzeczy, które dziś ochocho wykonują w Wietnamie. Nie palili np. Niemców napalmem, tak jak to robią dziś z Wietnamczykami. Nie polowali z helikopterów za uciekającym w pole pojedynczym chłopem, a w ogóle to w czasie całej wojny z Niemcami nie zrzucałi na nich tyle bomb, ile zrzucałi w o wiele krótszym

czasie na Wietnamczyków, a na cywilną ludność DRW. No, cóż — inne czasy, inna strategia, inne plany, inne wreszcie „zagrożenie” supermocarstwa przez kilkunastomilionowy naród.

Ostatnie dni przyniosły serie zamachów wojskowych, które również nie wróżą nic dobrego, jak można sądzić po ostatnich wydarzeniach. W wyniku jednego z nich król grecki, Konstantyn, znalazł się na wygnaniu. Mocno wątpliwy jest jego rychły powrót na opuszczony tron.

Czas wydaje się pracować nie na niego a na pułkowników, którzy aktualnie sprawują w kraju władzę i nie zamierzają uczynić żadnych ustępstw na rzecz króla. Chyba, że ten zgodzi się być marionetką w ich rękach, a na to się jednak nie zanoszą. Zyskują zatem na prawdopodobieństwie pogłoski, jakoby ewentualnym regentem mógł być mianowany książę Piotr, skłócony zarówno z Konstantynem, jak i z królową Fryderyką. Jak wiecie, nieścisłe, gdyż się on ponoc na całkowitą kapitulację wobec junty, z czego można sądzić, iż jest idealnym materiałem na tzw. „malowaną lalę”, która bardzo chętnie miałaby przy swoim boku greccy pułkownicy. Nie, nie z miłości do tronu, którego tradycje w Grecji są na pewno bardzo duże, ale dla lepszego manewrowania w sprawach politycznych, tudzież dla podtrzymania zachwianych kontaktów międzynarodowych. Wszak regent to prawie to samo co król, a król wiadomo — osoba reprezentacyjna.

Co z tego wyjdzie okaże, chyba, już przyszedł rok. Tymczasem na linii Rzym—Ateń trwa ożywiony ruch, a na cały ten kram z uwagą spoglądają z boku Turcy, pragnący wywiedzieć się, co piszczy w trawie w sprawach cypryjskich. Jak dotąd powołanego przez juntę rządu nie uznali, dając w tej materii pierwszeństwo innym sojusznikom z rodziny atlantyckiej (NATO).

Ale, jak na razie, i on i milczący, a zatem — Konstantyn jeszcze nie przestał być królem. (m-tz)

...do soboty

Zmarł Jan Śpiewak

22 bm. po ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie w wieku 59 lat — wybitny poeta, krytyk i tłumacz, Jan Śpiewak.

Jan Śpiewak był również autorem szeregu antologii oraz redaktorem wielu tomików poetyckich, jako tłumacz przyswoił naszej literaturze wiele znakomych utworów poetów rosyjskich i radzieckich, a także bułgarskich.

Rewolucja w muzeum

„Uwieńczeniem działalności muzeum, które szuka po całym świecie eksponatów i gromadzi je dla swej publiczności, jest wysyłanie tej publiczności w szerszy świat niż ten, o jakim większość z niej kiedykolwiek marzyła”.

Douglas A. Allan — „Rola muzeum”

Przetoczyła się przez Polskę, zwłaszcza w dobie Kongresu Kultury, wielka dyskusja na temat roli i zadań muzeum. Od dawna mówi się o potrzebie przełamania stereotypu w pojmowaniu zadań tego rodzaju placówki, jako li tylko lamusa ciekawych eksponatów, a ludzi wśród nich żyjących jako postaci związanych raczej z przeszłością niż dnem dzisiejszym.

Tymczasem prób reform w tej dziedzinie jest u nas niewiele. Wiosną pisaliśmy o poczynaniach w tym względzie Muzeum Etnograficznego im. Orkana w Rabce. Aktualnie Muzeum Etnograficzne w Krakowie jest w stadium wielkiej metamorfozy; jego propozycje zasługują na baczną uwagę, ponieważ proponowany nowy model tej placówki w pełni realizuje hasło, rzucone w świecie od dawna: „muzea uniwersytetami kultury”.

NOWE WIATRY W STARYM RATUSZU

W starym kazimierskim Ratuszu, gdzie mieści się krakowskie Muzeum Etnograficzne — trwa remont. Przygotowuje się tam nowoczesne wnętrza, które pozwolą na rezygnację z tradycyjnego sposobu eksponowania. Zbiory będzie można oglądać ze wszystkich stron; ściany ozdobią olbrzymie, panoramiczne fotografie Hermanowicza. Autorami wizji plastycznej są prof. Adam Młodzianowski z ASP i inż. Mirosław Dziękiewicz. Tematem stałej ekspozycji, rozmieszczonej na po-

szczególnych piętrach będzie polska kultura ludowa. Na parterze — wnętrza izb i warsztatów, na I piętrze — stroje, gospodarka, zwyczaje i obrzędy wsi; II piętro w całości poświęci się sztuce ludowej.

Od dwóch lat wódczem Muzeum jest Edward Waligóra, człowiek zapalony do reform, w czym dzielnie sekunduje mu jego współpracownicy — etnografowie i specjaliści innych dziedzin. Zapowiedź radykalnych zmian w profilu działalności Muzeum wiąże się bynajmniej nie tylko z programem intensywnych badań naukowych regionu krakowskiego — o dziwo, najmniej zbadanego z etnograficznego punktu widzenia, nie posiadającego monografii, mimo działającego tu tak silnego środowiska naukowego (podjęto prace przygotowawcze nad pierwszą monografią kultury ludu krakowskiego). Elementem decydującym o „rewolucji muzealnej” będzie także otwarcie własnego klubu; spojrzenie — pełne nadziei, kieruje się więc w dół, ku pięknym, dużym piwnicom.

PIWNICA „NA WOLNICY”

„Natura” wyposaża Muzeum w znakomite piwnice. Tu właśnie skupi się życie kulturalne tej placówki, w jej szerokim profilu oświatowym. Imprezy będą mieć rozmaite formy: publiczne rozmowy, wielogłosów, mówionych reportaży podróżniczych, spektakli aktorskich, recitali piosenkarskich, wieczorów bajek i baśni, spotkań autorskich, konkursów, festiwali np. filmów etnograficznych, przeglądów, dyskusji. Wykonawcami programów będą zarówno zawodowi artyści jak i twórcy i bazarze ludowi. M. in. Irena Jun przygotowuje dla klubu „Na Wolnicy” adaptowane na scenę klubową zapiski wiejskiego znachora, a Zbigniew Poprawski teksty ludowych oracji związanych z obrzędami. W planach także cykle recitali aktorskich (Zamkow, Herdegen, Filipski, Kwinta) poświęconych polskiej poezji ludowej, folklorowi straganowych książeczek, bajkom i baśniom różnych krajów egzotycznych. Recitale piosenkarskie wprowadzą nas w świat ballad i eposów, pieśni cygańskich, koled i pastorałek. Często imprezy będą wieczory pn. „Folklor świata z płyt i taśm”. Ciekawie zapowiada się seria pt. „Nie zgadłbyś, że to w Polsce”, poświęcona Łemkom gorlickim, Filipponom, Karaimom, Greciom, Macedończykom, Tatarom, Litwinom, Słowianom i Ormianom.

Gospodarze Muzeum pragną, aby przychodzili tu nie tylko studenci etnografii czy socjologii, aby kontynuować swe nieformalne zajęcia, lecz także słuchacze i wykładowcy innych dziedzin: polonistyki, historii, historii sztuki, archeologii. Mogłaby w ten sposób powstać placówka umożliwiająca realizację modnego hasła integracji nauk.

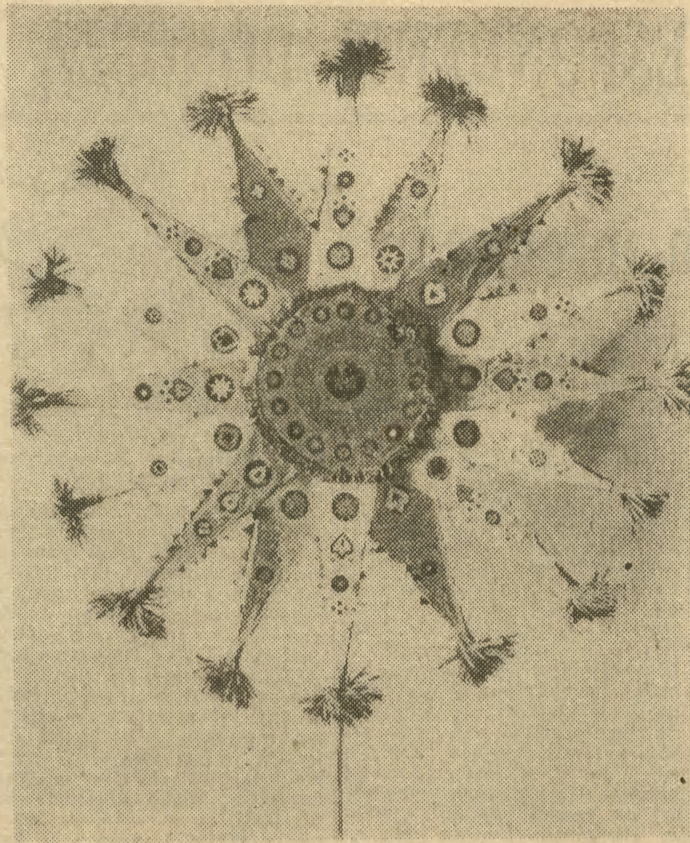
NA REGIONIE ŚWIAT SIĘ NIE KOŃCZY

Oczywiście owa piwniczka jest tylko częścią wielkich zamierzeń. Trzeba wyjść poza gmach Na Wolnicy. Areną działania Muzeum Etnograficznego — poza regionem — będzie także Kraków, aktualny Kraków, który jest przecież istną kopalnią folkloru. Ogłoszono już wielki konkurs fotograficzny; a zatem podpatrzy się wnikliwie

raz jeszcze, a gdy trzeba będzie, to i zainspiruje owe lajkoniki, Wianki, odpusty na Emaus, obrzędy z szopką (która ewoluje ku satyrycznej przeceź — przypomni, że istnieją stare podwórza, niezatarte szyldy, dawne pojazdy, pracownie, osoblności dzielnic. Czas też najwyższy — niezależnie od Cepelli — objąć mecenatem naukowym żywiołową twórczość, przywrócić tradycję klermaszów z kramami, walcząc ze szmirą, rozpanoszoną pod Wawelem i nie tylko tam zresztą. Zdecydowano się powołać pogotowie antyszmirowe. Raz do roku, 1 kwietnia klub „Na Wolnicy” ogłosi Odpust w StrasznoGrodzie...

A kiedy to wszystko ciąłem się stanie nie zapomnijmy, że wyszło spod cichego dotąd dachu kazimierskiego Ratusza.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH



Gwiazda ze wsi Juszczyń w pow. myślenickim (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

«Kabel» — nowoczesnością zdobywa rynki świata

Na międzynarodowych targach w Manchesterze, Hanowerze, Belgradzie, Moskwie, wzrastała prawdziwe uznanie i podziw fachowców nowoczesna maszyna służąca do automatycznego pokrywania powłoką cynową — drutów, wchodzących w skład kabli. Tego rodzaju kable są szczególnie przydatne w górnictwie, kolejnictwie, w stoczniach, a także zapewniają normalne funkcjonowanie rozmaitych fabryk przemysłu ciężkiego. Do tej pory w wytwórnictwie kabli prawdziwie „wąskie gardło” stanowiło cynowanie tysięcy kilometrów drutów. W Krakowskiej Fabryce Kabli też odbywało się to metodą jak za króla Cwieczka. Po prostu zanurzano druty w wannie wypełnionej roztopioną cyną. Druty, które przeszły przez tę kąpiel, posiadały niejednolitą powłokę, co obniżało ich jakość, a równocześnie nie sprzyjało oszczędnej gospodarce cyną. Warunki pracy ludzi w trakcie tego niemal ręcznie dokonywanego procesu, były nad wyraz uciążliwe. Ludzie pracowali w pomieszczeniach przesyconych parą siarki, w unoszących się parach kwasu siarkowego.

Grupa konstruktorów z Centralnego Biura Konstrukcji Kabli w Ożarowie wspólnie z grupą konstruktorów z krakowskiego „Kabla” od dłuższego czasu zajmowała się sprawą rozwiązania tego problemu. I oto w polskim przemyśle kablowym po raz pierwszy skonstruowany został prototyp maszyny, dzięki której cały proces powlekania drutów odbywa się w sposób automatyczny, przy zastosowaniu niemal pełnej hermetyzacji. W efekcie spada pięciokrotnie, zużycie cyny, w

ciągu sekundy pokrywa się cyną 15 m drutu (a zatem 5 razy więcej niż przedtem), jakość powłoki jest idealnie równa i gładka.

W krakowskim „Kabl” pracuje już 5 tego typu maszyn. Krakowskie „kablarze” konstruują nowe maszyny na potrzeby innych polskich wytwórni, jak też przystępują do realizacji zamówień, które napłynęły tu ze Związku Radzieckiego. Trwają przygotowania do wykonania podobnych zamówień dla Jugosławii. Anglia natomiast zainteresowana jest w zakupieniu licencji oraz współpracy z polskimi konstruktorami. Rozmowy na ten temat zostały już przeprowadzone.

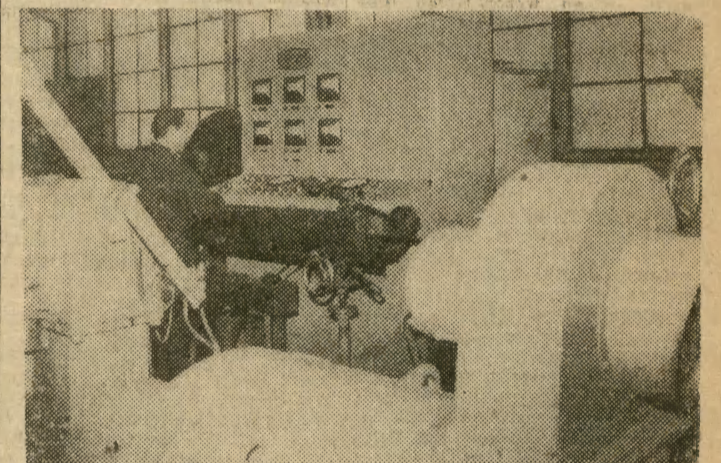
Dużej miary wydarzeniem dla polskiego przemysłu kablowego było też uruchomienie w krakowskiej Fabryce produkcji kabli sygnalizacyjnych stosowanych przy wprowadzaniu automatyki do fabryk, hut, kolejnictwa. Urządzenia automatyczne przejmują wiele funkcji kontrolnych wykonywanych dotychczas przez człowieka. W tych wielkich przedsięwzięciach, które w znakomity sposób modernizują nasz przemysł i kolejnictwo — nowoczesne kable sygnalizacyjne odgrywają funkcję zasadniczą. Jeszcze w ub. roku sprawdzaliśmy rocznie ok. tysiąca km takich kabli, wydając na ten cel niebagatelną sumę półtora mln dolarów. Krakowski „Kabel” zaprojektował uruchomienie nowego oddziału kabli sygnalizacyjnych, które tu dotąd nie były wytwarzane. Maszyny dla nowego oddziału sprowadzono z Anglii, uzupełniając je maszynami i urządzeniami skonstruowanymi na miejscu. I oto w bież. roku wyprodukowano już pierwszych 1,5 tys. km kabli sygnalizacyjnych. Plan na 1968 r. zakłada wytworzenie już 3 tys. km tych kabli, a projektuje się podniesienie produkcji jeszcze kilkakrotnie.

I wreszcie, zdradzmy jeszcze jedną tajemnicę krakowskich „kablówców”. Przygotowują się oni do wytwarzania nowego rodzaju kabla energetycznego, który używany będzie do prowadzenia najwyższych napięć. Chłodzenie kabla odbywać się będzie dzięki odpowiedniemu zamknięciu w nim, właściwego dla tego procesu, gazu.

Dodajmy, że nowe produk-

cje podejmowane są w warunkach zapewniających wysoką kulturę pracy. Hale fabryczne zaczynają przypominać pomieszczenia laboratoryjne, tyle, że procesy odbywają się tu na skalę przemysłową. Warto podkreślić, iż w hali, gdzie cynuje się kable panują tak dobre warunki, że hodować tutaj można pięknie rozwijające się i kwitnące — kwiaty. A kiedyś trudno było po prostu oddychać...

B. PIECZONKOWA



Oto fragment nowoczesnych urządzeń, pochodzących z importu i wykonanych na miejscu — dla produkcji nowoczesnych kabli sygnalizacyjnych. Fot. J. Lewicki

„Wartburg — tourist”

W związku z rosnącym zapotrzebowaniem na samochody typu kombi, zakłady w Eisenach w NRD podjęły produkcję turystycznej wersji modelu 353, pod nazwą „Wartburg-tourist”. Zachowując wszystkie charakterystyczne cechy wytworzonej dotychczas limuzyny, nowy model umożliwia przewożenie znacznie większej ilości bagażu, nie zmniejszając komfortu jazdy.

Długość nowego modelu wynosi 3 800 mm, szerokość 1 642 mm, wysokość 1 420 mm (obciążony). Wóz ma promień skrętu 10,2 m i rozwija maksymalną szybkość 122 km/godz. Nośność zwiększono do 450 kg. Nowe nadwozie produkuje zakład nadwoziowy w Halle. Otrzymało ono pięte drzwi, otwierane ku górze. Jeśli wozem jedzie 4-5 osób, przestrzeń bagażowa (za tylnymi siedzeniami) wynosi 1,34 m³, gdy zaś podróżują nim dwie osoby, można uzyskać (po złożeniu siedzeń tylnych), powierzchnię ładowania 2,4 m².

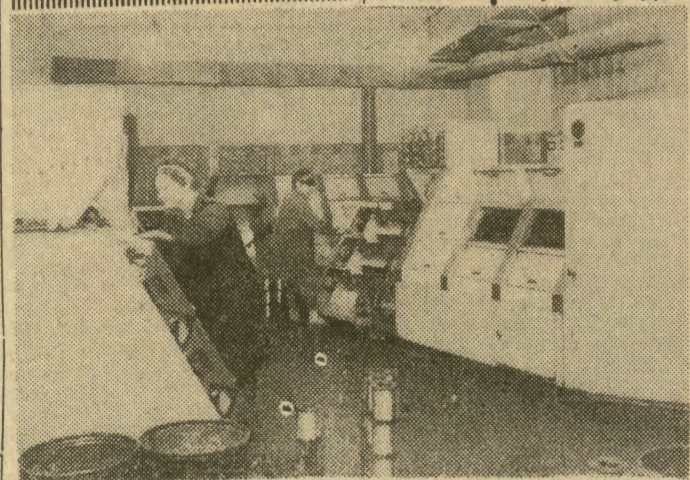
W porównaniu z modelem 353, „Wartburg-tourist” otrzymał wzmocnione resory tylne (z uwagi na większe dopuszczalne obciążenie) i całkowicie zsynchronizowaną skrzynię biegów. Od 1 lipca taką skrzynię mają również modele 353 (poprzednio pierwszy bieg był niesynchronizowany).

Podstawowe elementy wnętrza „tourista” wykonano tak samo jak w limuzynie, a więc deska rozdzielcza wyłożona jest pianką poliuretanową, wóz ma pasy bezpieczeństwa, boczne dysze wentylacyjne, sufit wyposażony perforowany, dającym się zmywać tworzywem skóropodobnym. Po dotarciu oleju w skrzyni biegów wystarczy zmienić co 25 000 tys. km. W wykonaniu „de luxe” przednie siedzenia są rozkładane, materiał obiciowy wyższej jakości, więcej jest ozdób i chromu.

Na specjalne żądanie samochód może być ponadto dostarczany z dmuchawą odmrażającą o dwóch szybkościach roboczych, z odsuwającym dachem stalowym lub z wysokiej klasy odbiornikiem radiowym z anteną zewnętrzną.

Gaz na wsi

Min. Gospodarki Komunalnej w porozumieniu ze Zjednoczeniem Elektryfikacji Rolnictwa postanowiło rozwiązać wreszcie problem założenia odpowiednich instalacji i zaopatrzenia wsi w gaz w butlach. Według zatwierdzonego już planu, w 1968 r. urzędzenia gazowe będą uruchomione w 9500 mieszkaniach w terenach nie objętych powszechną gazyfikacją, jak np. na Podkarpaciu i w Lubaczewskim. Cena instalacji wraz z zapasową butlą ma nie przekraczać kwoty 2100 zł. W 1969 r. — planuje się założyć gaz w 20,5 tys. mieszkań, w 1970 — w 50,5 tys., w tym w większości w PGR. (a)



Do niedawna cynowanie kabli odbywało się w nader szkodliwych dla zdrowia warunkach. Dziś wydz. cynowania przypomina wielkie uzorowane laboratorium. Cały proces został zautomatyzowany.



NASI KORESPONDENCI DONOSZĄ ■ NASI KORESPONDENCI DONOSZĄ

Z Anglii

Na szczytach informacji

Jest oczywiście w tej Anglii wiele rzeczy obrzydliwych, np. upiorne domki z tapetami w kwiatki i nieszczelnymi oknami, w jakich mieszka znaczna część miejscowego społeczeństwa. Ale jest też kilka rzeczy godnych podziwu, a nawet naśladowania i o jednej z nich chcę dzisiaj treściwie poinformować PT Czytelników.

Jest to mianowicie informacja. Nic w tym właściwie dziwnego, że miasto tak ogromne jak dziesięćmilionowy Londyn, wytworzyło całe precyzyjne systemy przekazywania swym mieszkańcom informacji, które stały się tak niezbędne do życia jak jajko na bekonie na śniadanie, gazeta w drodze do pracy i herbata z mlekiem punktualnie o czwartej po południu. Związki, rzeczowa, dokładna i zawsze aktualna informacja towarzyszy Anglikowi od świtu do nocy i od kołyski do grobu.

Informacja usłużyła podsuwa się przed oczy z każdej strony: PATRZ W LEWO — PATRZ W PRAWO — z powagą obwieszcza ją wołowe litery na jezdni, namalowane jakąś naprawdę niezmywalną farbą; wyżej, na poziomie pępka, mistrzowsko lapidarne hasła — kreda na tablicy lub pisakiem na arkuszu przypiętego do deski papieru — informują o najważniejszych wiadomościach w najwęższych wydaniach gazet; od poziomu oczu zaczyna się rozciągający aż po dachy domów ocean najprzeróżniejszych w treści informacji, ubranych w formę żartobliwą, sentymentalną, patetyczną, a najczęściej po prostu rzeczową — z łatwością wpadających w oko i umieszczonych dokładnie tam, gdzie się ich można spodziewać. Informacja czyha na ciebie na progu własnego mieszkania (ulotka o otwarciu nowej pralni w dzielnicy albo o nowych godzinach pracy sąsiedniego garażu), wyskakuje nieoczekiwanie w bucie telefonicznej (bilecik sztywnego, lśniącego brylantu z telefonami przedsiębiorstwa mini-cabów (pożytecznej odmiany taksówek), w kolejkę podziemnej czyli rurze jak ją nazywają londyńczycy („tube”) gdzie na każdym zakręcie i w każdym punkcie, w którym zrodzić się może wątpliwość czy zdaża się we właściwym kierunku odpowiednio napisy przywracają poczucie bezpieczeństwa. Ba, żeby tylko napisy, to ostatecznie nie byłoby nic nadzwyczajnego, ale na większych stacjach metra wiszą na ścianie skrzynki z guzikami i zakratowanym otworem. Po naciśnięciu guzika z otworu ktoś grzezie nie nas pozdrawia i pyta, czego sobie życzymy. A my na to: Proszę pani, jestem na Picadilly, jak stąd się dostać do Harrodsa do stoiska z papugami? A pani na to bez zająknięcia: „Skreć pan w lewo, pojedzie pan na wschód, wysiądzie pan tam i tam, a papugi będą na trzecim piętrze”.

Niewyczerpanym źródłem potrzebnych w danej chwili informacji jest telefon. O wszystkich wydarzeniach dnia mogących zainteresować turystę informuje w Londynie numer ASK 9211 (ASK znaczy: pyta!). ASK 9311, ASK 9411 i ASK 9511 udzielają tych samych informacji po francusku, niemiecku i hiszpańsku. Numer WEA (weather — pogoda) 2211 opowie o stanie londyńskiej pogody. TEM 4311 łączący z biurem pogody dysponującym bardziej szczegółowymi sprawozdaniami.

Latem można się przez telefon dowiedzieć o wynikach rozgrywek sportowych, zimą — o sytuacji na drogach w promieniu pięćdziesięciu mil od granic Londynu.

Z przemysłu gromadzącego, weryfikującego, uaktualniającego i udostępniającego w Londynie informacje żyją całe tłumy ludzi (mam oczywiście na myśli informacje pozagazetowe, prasa to osobny, niewyczerpany temat). Na każdym kroku można kupić najświeższe wydania opracowanych w najrozmaitszej formie i objętości planów i przewodników po mieście — od małej parulkartkowej broszurki po tomy wielkości encyklopedii. Za równowartość połowy paczki papierosów nabyłem „Londyn od A do Z” w formacie małej książeczki z łatwością wchodzącej do każdej kieszeni, grubości skromnego tomiku opowiadań. W środku: 272 strony na cienkim papierze, z mikroskopijnym lecz czytelnym drukiem, 123 mapkami obejmującymi cały obszar Londynu wraz z przedmieściami i skorowidzem liczącym około 30 tys. nazw ulic, alej, placów, bulwarów, zaułków, spisem muzeów i galerii oraz innych godnych uwagi miejsc oraz z informacjami o komunikacji miejskiej. Otóż mając tę groszową książeczkę przy sobie — nie sposób zgubić się w mieście, wszędzie można trafić z zupełną łatwo-



ścią. Książeczka jest groszowa, bo nakład astronomiczny, ale trud włożony w jej opracowanie musi zaimponować.

Można kupić przewodniki wskazujące gdzie i jakie występują się kazania i gdzie spotykają się homoseksualiści, gdzie i co można zjeść i wypić, opowiadające historię każdego niemal ciekawszego budynku i pouczające co, z jakiego punktu i przy jakim oświetleniu najlepiej fotografować. Ukazał się nawet — słynny już w całym świecie — przewodnik po londyńskich szaleciach, pasjonująca i blaskotliwa książeczka zawierająca całe bogactwo nieoczekiwanych informacji, m. in. cytująca obsceniczne teksty z ubikacji w jednym z najwytworniejszych hoteli, wypisywane tam na ścianach — zgodnie z wielowiekową tradycją — w nieskazitelnym języku Homera.

Można by nawet podejrzewać, że Anglicy cierpią na jakąś manię informowania siebie i innych o wszystkich możliwych faktach, gdyby nie doświadczenie, które dowodzi, o ile łatwiej i przyjemniej jest życie człowieka naprawdę poinformowanego.

JACEK ADOLF

Ze Słowacji

Nie znana kraina

Daleko na południowym wschodzie, za łańcuchami Niskich Tatr i faldami Słowackich Rudaw, ciągną się wzdłuż granicy czechosłowacko-węgierskiej rozległe i bezładne płaskowyże wapienne. Nieliczne rzeki wydrążyły w płaskowyżach głębokie doliny, na dnie płaskie jak stół. Trzystumetrowe zbocza dołn porośnięte kożuchem kołczastych krzewów i ostrych traw. Sterczące z urwisk wapienne skały wymyły deszcz w zdradliwe szczeliny i żeberka. Z dołu, z dna doliny urwiska piętroszą się na kształt górskiej ściany. Wiodą na ich szczyt drogi leśne, niewidoczne w gąszczu. Kiedy się jednak wspiniesz na krawędź zbocza, zobaczysz krajinę zupełnie inną niż się może spodziewałeś.

Lagodne, trawiaste pagórki porośnięte zająnikami buków i dębów. Tu i ówdzie grupki sosen i brzoź jak gdyby posadził je ogrodnik w angielskim parku. Wzrok sięga daleko, aż po horyzont nad którym wiszą obłoki. Od północnego wschodu zamykają widnokrąg szczyty Słowackich Rudaw. Za to na południe i zachód jak okiem sięgnąć ciągną się pofalowane płaskowyże aż po ledwie majaczące pasemko węgierskich Gór Bukowych.

Nikt nie zapuszcza się w głąb tego dziwnego kraju prócz gajowych, pastuchów i robotników leśnych. Miło jest wędrować przez ten spokojny, zielony przestwór. Wchodzisz w jedną ze ścieżek, wydeptanych w czerwonej glinie, która, gdy sucha, twardnieje na kamień i pęka. Raz po raz zagłębiasz się w gąszczu leszczynowym, gdzie pod stopami szeleści gruba warstwa suchych liści. Co chwila otwierają się przed tobą polany jak z panoramy zachodniej. To z prawej, to z lewej musisz wymijać krawędzie leją krasowych i rozpadlin, porośnięte jałowcem. Idziesz dalej, nie spozostając nawet kiedy ścieżka zgubiła się w dziesiątkach drobnych rozgąteń. W gęstym lesie tracisz orientację, gdzie się znajdujesz. Zbiegając w dół zarosniętym stokiem spozostajesz że znalazłeś się na dnie obrzydliwego leja, którego dno pokrywa trawa i pokrzywy. Ze stoków wokół spływa las. Jeden lej, drugi, dziesiąty. Ruszasz więc na określony kierunek i po pewnym czasie udaje ci się znów wyjść na odkryte, trawiaste przestzenie. Chwilami zdaje ci się, że już byłeś na tej polanie, że mijales tamtą kepe brzoź, że dopiero co przeszedłeś koło tamtego jałowca. Jest to naogół złudzenie. Wszystko tu bowiem podobne do siebie i odmienne zarazem. Czasami z dala dobiegnie dźwięk dzwonek i szekanie

psów. Idąc za tym głosem znajdziesz stada płowego bydła, chroniące się przed upałem w cieniu i czeredy czarnych świń oganianych przez owczarki nizinne. Niekiedy dostrzeżesz na skraju łączki sklepony z desek i papy szalaś a obok betonową cysternę, ale nie licz na źródło. Wodę do cystern pompuje się rurami aż z dna dolin.

Płaskowyże Słowackiego Kraju to kraj suchy i dlatego bezludny. Wsie i miasteczka ukryły się na dnie dolin, nad rzekami. Jedynie starodawna, katwińska Siliča skupiła się w górce, wokół ogromnej studni i zielono-brunatnego bajora wody zakórnej. Drażąc wapien płaskowyżów woda niknie w tysiącach podziemnych szczelin. Tworzy studnie skalne i jaskinie. Nieraz przeto spostrzeżesz pod stopami przepaść chłodem zieleńca, w która zrzucono kamień długo leci, nim o dno zachroboce.

LESZEK DZIEGIEL

Ze Związku Radzieckiego

Ukraina — nasz sąsiad i przyjaciel

25 grudnia 1917 roku podczas uroczystego posiedzenia Prezydium Rady Najwyższej i Rady Komisarzy Ludowych USSR proklamowana została ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. 50 lat upływa od tej historycznej chwili. Jakże jest ten kraj zajmujący ogromną powierzchnię 601 tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkały przez prawie 46 milionów ludzi?

Posłużmy się świadectwem młodych absolwentów filologii ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego, którzy na zakończenie swych studiów odbyli kilkutygodniową podróż po Ukrainie. Widzieli naddnieprzańskie stacje i Odesę, Charków i Kraywy Róg, Morze Czarne i Krym, Kaukaz i Kijów. Każda z oglądanych miejscowości była inna, ale zawsze na swój sposób piękna. Żalowali tylko, że listopad, choć piękny, nie pozwolił im zobaczyć gigantycznych łąn pszenicy dojrzewających w słońcu lata, ogromnych pól kwitnących słoneczników, uginających się pod ciężarem gron winnic. Bo czarnoziemne gleby ukraińskie przynoszą plon tak piękny i obfity, że stanowią spichlerz Kraju Rad, dając np. w pszenicy 25 proc. zbiorów całego Związku Radzieckiego. Można było za to więcej uwagi poświęcić centrum przemysłowemu, dającym piątą część produkcji Związku Radzieckiego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że niedawno, typowo rolnicza Ukraina w ciągu 50 lat władzy radzieckiej przemieniła się w kraj przemysłowo-rolniczy, że tu właśnie znajdują się potężne ośrodki węglowego, przemysłu górniczego, hutniczego, tu pracują wielkie elektrownie ciepłe (Zagłębie Donieckie) i wodne (Dnieprogres-Zaporoże). Urodzajna ziemia kryje jeszcze w swym wnętrzu wspaniałe bogactwa: rudę żelazną, mangan czy cynk. Ogromne, nowoczesne centra przemysłowe, zafrapowały więc młodzież nie mniej od pięknych naddnieprzańskich widoków.

Młodzi ludzie nie mogli też pozostać obojętni na urok innego rodzaju: ukraińskich za-

bytków i sztuki ludowej. Wystarczy raz tylko być w Kijowie czy w Czernihowie, zobaczyć Pezerską Ławrę lub Sobór św. Zofii, aby uznać je za jedyne w swoim rodzaju. Dekoracyjność ukraińskiego baroku, piękne budownictwo cerkiewne w drzewie, odznaczająca się bogactwem folkloru muzyka, a przede wszystkim wspaniałe śpiewane pieśni, wykonywane na wiele głosów przy wtrące ludowych instrumentów jak bandura i lira korbowa — pielegnowane są z pietyzmem przez całe społeczeństwo.

Oczywiście zwiedzając Ukrainę każdy musi zatrzymać się w Kijowie, stolicy zamieszkałej przez 1.300 tysięcy ludzi. Tu jak w sepczewie skupiło się wszystko co na Ukrainie najniekniejsze i najważniejsze. Od starego centrum na placu Radziańskim, gdzie uliczki Włodzimierska, Zytomirska i Bohaterów Rewolucji zachowały urok minionych wieków, po najnowocześniejsze osiedla Darnicy i Rusanowki, od Złotej Bramy do Pałacu Pioneerów, od perły architektury — kościoła św. Andrzeja do najnowocześniejszego Pałacu Sportu i ogromnego stadionu. Kijów staje w rządzie największych miast europejskich. To centrum przemysłowe i kulturalne. Aparatura precyzyjna, konstrukcje mechaniczne, chemia, elektrotechnika, tekstylia, obuwie. A obok wspaniałe zagospodarowane i wykorzystywane Dniepr, parki, ogrody, bulwary, zalewające miasto potokiem zieleń. Co dwie sekundy para obuwa z kijowskich fabryk, i 18 m kw. zieleni na każdego mieszkańca...

Oczywiście młodych ciągnie do młodych, a o kontakty nie trudno. W samym tylko Kijowie studiuje na wyższych uczelniach prawie 30 tysięcy młodzieży, a ile jej jest w młodzieżowych szkołach dla robotników, w technikum, szkołach zawodowych. Promieniuje też Kijów na całą Ukrainę jako ośrodek życia kulturalnego swymi teatrami, tysiącem bibliotek, 70 klubami, ponad setką kin otwartych i przyzakładowych. Jest tu i filharmonia, i opera, centrum radiowe i telewizyjne.

Ale powróćmy do naszych sięgankowiczów. Czy można się im dziwić, że zwiedzając tę piękną, bogatą ziemię, zawierając znajomości i przyjaźnie z jej mieszkańcami, po wielokroć powtarzali, iż ich wielkim pragnieniem jest ponowna wizyta w jak najkrótszym czasie?

MARIA KWIATKOWSKA



Kreszczatik — główna ulica Kijowa, stolicy radzieckiej Ukrainy.

Ze Stanów Zjednoczonych

Podejście głębinowe zrobiło karierę

Chowanie jest niecelowe. Zawsze służy jakemuś celowi, bardzo często nieświadomemu, zawsze zmierza do zaspokojenia jakiejś potrzeby. Czasem jest to tęsknota do osobowości jakiejś byśmy sobie życzyli: osobowości silnego, męskiego, zdecydowanego pioniera — jak John Wayne; mądrego, doświadczonego, dostojnego tyтана przemysłu o stalowych ocałach; szampańskiej dźwięczyny podbijającej wszystkie serea.

Ludzie na przykład nie dlatego kupują w Stanach Zjednoczonych samochód jakiejś określonej marki i określonego typu, że będąc najwygodniejszy i najpraktyczniejszy w ich określonej sytuacji życiowej, lecz dlatego, że chcą się w ten sposób zbliżyć do wymarzonej osobowości. Firmowi psycholodzy odkryli, że kto chce uchożyć za konserwatywnego, odpowiedzialnego, poważnego, kupuje samochód esterodrowy, ciemny, plymouth lub packard; kto chce się wydawać towarzyski i nowoczesny, kupuje chevrolleta, pontiaca, buicka, chryslera — w jasnym kolorze. Komu zależy na demonstrowaniu wysokiej pozycji społecznej i wy-

jątkowo rozwiniętych potrzeb osobistych, jeździ cadillakiem, studebakerem albo... willysem, w bardzo jaskrawym kolorze, z możliwie największą ilością najnowszych akcesoriów.

Wraz z towarem sprzedaje się ludziom osobowość, poczucie bezpieczeństwa, poczucie władzy, poczucie męskości lub kobiecości, zmniejszenie poczucia winy, sprzedaje im się symbole wzniesienia się ku wyższemu szczeblom społecznej hierarchii.

„Podejście głębinowe”, ekspluatujące głębokie pokłady ludzkiej psychiki dla celów handlowych, zrobiło zawrotną karierę. Najpierw bada się subtelne, skomplikowane mechanizmy zachowań, potem bez najmniejszych skrępowań próbuje się je wykorzystać dla ożywienia rynku. W ciągu niewiele lat wyrósł w Stanach Zjednoczonych olbrzymi przemysł reklamowy, który uporczywie dąży do coraz skuteczniejszego manipulowania ludźmi. Już w 1955 roku przemysł ten zużył dziewięć miliardów dolarów, o trzy miliardy więcej, niż w roku 1950. Nie-

które firmy, np. kosmetyczne, systematycznie wydają na cele reklamowe jedną czwartą swych dochodów. „My nie sprzedajemy szminki — my kupujemy klienta!”

Zeby kupić klienta, trzeba go nieustannie podglądać, trzeba dowiedzieć się o nim więcej niż on sam wie o sobie. Urządza się najnowocześniejsze laboratoria wyposażone w instrumenty psychologii eksperymentalnej, stosuje się „wykrywacze kłamstw”, kamery telewizyjne i fotograficzne, magnetofony.

Jest w tym wszystkim sporo szarlatanerii, to prawda. Ale jest i wielkie niebezpieczeństwo, jakie coraz częściej sygnalizują krytycznie usposobieni Amerykanie. „Głębinowa reklama” w autentycznym, starannym wykopaniu, bardzo często rzeczywiście skutkuje. Amerykański konsument coraz częściej staje się bezwolną marionetką w rękach tej nowoczesnej superreklamy. Co więcej — nie tylko konsumpcja, ale i inne dziedziny życia stają się przedmiotem tej nachalnej działalności. Towarom stają się nie tylko produkty, ale idee, postawy, cele życiowe, kandydaci polityczni i stany ducha. Manipulowanie ludźmi niczym stadem baranów może być niebezpieczne, może prowadzić i chyba już prowadzi do coraz większego ograniczenia ludzkiej wolności. Dlatego reklamowe szaleństwo budzi w niektórych kołach amerykańskich wyraźny niepokój.

TADEUSZ JAWORSKI



Gdy vanoczek na stole a bydnik w kominku...

Napisze pan — zawyroko- wał kierownik działu — o świątecznych zwyczajach naszych pobratymców — Czechów, Bułgarów i, powiedzmy, Serbów.

Hm, temat pyszny, jak vanoczek (świąteczna strucla u Czechów), tylko nie tak łatwo do zrealizowania. Skąd materiały? Spojrzałem smętnie na Ratuszową Wieżę. I nagle olśnienie! Krakowska wieża Babel — Collegium Paderevianum — siedziba słowiańskich filologów. Udać się tam. Mam szczęście. Spotykam tych, którzy mogą mi pomóc.

Atmosferę przedświąteczną w Czechach — opowiada dr Teresa Orłoś — odczuwa się dużo wcześniej niż u nas. Handel wyznacza specjalne sklepy i reklamuje świąteczne atrakcje już na półtora miesiąca przed świętami.

Nadchodzą vánocce (święta). Szedł wieczór (wigilia) — podobny do naszej wigilijnej kolacji, z tym, że ma on charakter niemal całkowicie świecki. Po wieczerze bierze się spod choinki prezenty i śpiewa pieśni. Kościoły przez całe święta są puste. Ludzie w domach, przy telewizorach lub u znajomych. Dużo się je i pije. Na wsi czeskiej święta mają bardziej bogatą oprawę. Zachowała się tradycja koledowania, wróżenia, składania sobie życzeń.

Bogatsze niż u Czechów jest nasze „boże porodenje” — mówi Gordana Jovanović. Mimo iż oficjalnych świąt nie ma, ludzie, zwłaszcza na wsiach — zachowali wiele zwyczajów świątecznych. Oczywiście, katolicy obchodzą święta podobnie jak Polacy. Inaczej natomiast prawosławni, zwłaszcza w Serbii. Po przygotowaniu świątecznych, kiedy już w komorach stygną ciasta, galarety, paprykarze, musują wino — ludzie po pracy, w dzień wigilijny udają się do lasu, aby ścinać debczaka, lecz takiego, który na gałązkach zachował żółte liście. Wieczorem ów kłoc (badnjak) wnosi się do izby, gdzie potem będzie pło-

nał na kominku. Na rozścielonej na podłodze słomie, kładzie się obrus, a na nim wieczerze. W czasie trwania kolacji piecze się prosiaka. Stanowi on podstawę biesiady, która suto zakrapiana śliwowicą, trwa do rana, zanim nie wygaśnie badnjak. Prezentu składa się u nas dopiero na Nowy Rok.

Święta w Bułgarii rozpoczyna bydni wieczór, którego obrzędowość składa się z trzech elementów: uczyt wigilijnej, bydnika, czyli wigilijnego ogniska oraz koledowania. Zanim rozpocznie się wieczerza, kobiety przygotowują pień drzewa (bydnik), a gospodarz przynosi słomę i lemiesz do izby. Na stole czekają już winogrona, arbuzy, dynie, melony, kukurydza, specjalnie przyrządzona słonina. Do tego dochodzą potrawy, najczęściej gołąbki i nadziewana ryżem oraz kaszą papryka. Jak u Czechów „vanoczek”, tak u Bułgarów musi być specjalny bochen chleba tzw. „veczernik”, zdobiony figurami symbolizującymi pracę rolnika. Wieczór wigilijny zaczyna się od palenia kadzidła i rozpalenia bydnika, przy ogniu, u którego będzie się czuwać całą noc. Kolacja. Najstarszy z rodziny kraje „veczernik”, obdziela nim wszystkich, składa życzenia, przydzielając każdemu z rodziny obowiązki na cały rok. Po kolacji dziewczęta śpiewają pieśni.

Z wigilią związane są jeszcze dwa ciekawe zwyczaje — czekanie na wizytę pierwszego gościa, który czyni „polez” — przepowiadanie szczęścia lub nieszczęścia oraz zwyczaj straszenia drzew owocowych. Gospodarz z gospodynią wychodzą do sadu; gospodarz przed każdym drzewem czyni zamach siekierą, a gospodyni mówi „nie ścinaj, będzie rościć”. W dzień Bożego Narodzenia wieszka się na drzewach pęczki słomy. Chłopcy biegają z „surwaczkami” (ozdobione świeże gałązki dereni). Tymi surwaczkami uderzają swoich rodziców, życząc szczęśliwego Nowego Roku, za co otrzymują cukierki i pieniądze. Zachował się na wsi bułgarskiej zwyczaj koledowania. „Koledari” (kolednicy) z „koledarkami” (ozdobione kije) chodzą od domu do domu, śpiewają pieśni, życząc zdrowia i dobrych plonów.

Z tych obyczajów — mówi lektorka języka bułgarskiego na UJ — p. Błaga Lingorska — niewiele już zostało. W ogóle święta te straciły charakter religijny, są w pełni świeckie. Znana jest u nas jeszcze choinka (zwycaj ten przeszedł od katolików), pod którą kładzie się podarki. Również w Nowy Rok „Diado Koleda” (św. Mikołaj) rozdaje dzieciom zabawki i słodycze.

Opuszczam Collegium Paderevianum. Pada puszysty śnieg. Studenci szybko wychodzą z gmachu i pędzą do akademików, aby najbliższym pociągiem jechać do domu. Za 24 godziny rozpoczyna polską wigilię — polską, ale przecież podobną do tych, o których mi opowiadano.

STEFAN MACIEJEWSKI



Jak to dawniej bywało

U Hawelki i gdzie indziej

Najprędniejszy ongiś pośród krakowskich właścicieli restauracji, pan na szedzie Hawelki — sam mistrz Józef Lubelski, proponuje nam odbycie wigilijnego rajdu po restauracjach Krakowa sprzed — no powiedzmy — 50 lat. Pozwólmymy więc się zatem w przestrzeni i czasie szlakiem ożywającym niekiedy we wspomnieniach starszych i chyba mało znanym średniemu czy młodszemu pokoleniu.

Naszą trasę kulinarną rozpoczynamy od centrum miasta, uytuowanego niegdyś podobnie jak dzisiaj, na Rynku Gł., w tej samej scenarii, tyle tylko, że fasady zabytkowych kamieniczek nie są odnowione, a plac rynkowy pokrywają „kocieleby”. A tu na Rynku prym widać Hawelkę!

W lokalu tym w wigilię Bożego Narodzenia ruch — i to potężny — rozpoczyna się od godz. 11. Już o tej porze ciężko jest o zdobycie miejsca w sali pierwszej — barowej, jak też w następnej — restauracyjnej. Pełno wokół mężczyzn, którzy wynieśli się z domów na „śledzia”. Lokal zaopatrzo-

ny jest pierwszorzędnie. Przygotowania do tego dnia trwały przynajmniej 2-3 dni naprzód. Bufety pełne są półmisek z różnymi odmianami sędzi i ryb, z kuchni raz po raz wynoszą tace z postnym jadłem. Wśród tej mnogości największym powodzeniem cieszy się faszerowany sędz do żydowsku na słodko z cebulką i jajkiem. A nadto szczupak faszerowany, karp po żydowsku, karp w galarecie, losoś i sandacz. Do każdego dania kieliszek wytrawnej wódki, lub lampka wytrawnego wina, ale z umiarem i bez mieszania trunków, by nie trzeba było interwencji „wykidajfy”.

My zaś ciekawi dalszych wrażeń opuścmy Hawelkę i podążmy szlakiem wytyczonym przez p. Lubelskiego. Wstąpmy na chwilę do sąsiedniego, popularnego lokalu śniadankowego na róg ul. Arny, stąd do restauracji „Pod Matką Boską” (Wenzel) na Rynku Gł., do Pollera na Szpitalną, do Żywca na Floriańska, do Grandu na Sławkowską i z kolei do baru „Pod Aniołkami” (dzisiejszy „Smakosz”) na Szewska. Zresztą możliwości mamy wiele, i nie tylko wokół Rynku, gdyż 250-tysięczny Kraków liczy ok. 400 lokali gastronomicznych. Wszędzie witają nas, kłaniając się po pas. Praktykanci podają usługę krzesła, kelnerzy zjawiają się natychmiast, kierownik sam osobiście zapytuje, czy jedzenie smaczne. Z wybieciem godziny 16 na miejskim zegarze, pustoszeją lokale i ulice, wszyscy podążają do rodzinnych domów. Tylko jeszcze gdzieś niedługo spiesznie przewijają się posłańcy z koszami pełnymi prezentów od firm dla stałych klientów, gdyż tego rodzaju forma pamięci należy do ustalonego zwyczaju.

Do tradycji też należy podejmowanie stałych, samotnych, bywalców restauracji specjalnie dla nich przyrządzoną kolacją wigilijną. Wracamy więc z p. Lubelskim do Hawelki. Obok klientów zastajemy rodzinę właściciela w kompletie.

Choinkę już zapalono. Do stołu podano 12 dań. Są kanapki — tartinki i do nich kieliszek winiaku, jest śledz marynowany, karp do żydowsku. Potem racza nas do syta zupa rybna, grzybowa, barszcz z uszkami. I dalej — pierożkami z kapustą i grzybami, paluszki z makiem, strudlem, karpim smażonym z chrzanem, sandaczem po polsku, pstrągiem z wody i kompotem z suszonych jabłek i śliwek. Na koniec kawa z małym likierem. Celebrowanie wieczerzy trwa dobrych parę godzin. Gdyby nie całodzienny spacer szlakiem dawnych krakowskich restauracji i ich zwyczajów, przybyłoby nam ładnych kilka kilogramów.

ZOFIA MALINOWSKA

Już sześć milionów złotych

Jak Czytelnicy zapewne pamiętają, w grudniu ub. roku lotnicy krakowscy wręczyli Wandzi Ondyć z Domu Dziecka nr 1 ufundowaną przez siebie jubileuszową książeczkę mieszkaniową PKO z numerem 250. Po dalszych dwunastu miesiącach trwania akcji, w grudniu br., przekazano następną jubilatce już z numerem 650. Tak więc, w krótkim okresie czasu przybyło 400 nowych książeczek, 400 dalszych dzieci zostało obdarowanych, a PKO — I Oddział Miejski w Krakowie — podsumowując globalny wkład w akcję społeczną pientędzy, zamknął obliczenia okrągłą cyfrą 6 milionów złotych...

Wartość wkładów jest zatem ogromna, ale choć pieniądze są rzeczą ważną, są w akcji ZMS i „Echa Krakowa” inne, niewymierne korzyści, nie materialne, nie uchwytne, a przecież istniejące: doznania obdarowanych i obdarowujących. Na wielu wroczyściach przekazywania książeczek mieszkaniowych dziękowano inicjatorom akcji za jej podjęcie. — Katerdy z nas — powiedział jeden z fundatorów — ma w życiu takie chwile, że zapytuje sam siebie: czego dobrego dotąd dokonałem? Jestem szczęśliwy, że w chwili obrachunku z własnym sumieniem mogę powiedzieć: pomogłem dziecku, które tej pomocy potrzebowało!

Uczucie radości i zadowolenia domino wało także na przekazaniu pierwszych mieszkań. Jak wiadomo, w bilansie roku bieżącego poza imponującą liczbą ufundowanych książeczek zanotowaliśmy dwa pierwsze przekazane mieszkania. Jedno —

z budownictwa przykładowego oddało Marysi Scibor Przedsiębiorstwo Transportowo Spedycyjne — Budownictwa, drugie — PRK Nr 9 i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Krakus” — Halince Sieprauskiej. Już samo mieszkanie jest rzeczą ważną, nie trzeba chyba powtarzać znanej prawdy, że jest podstawą stabilizacji życiowej, a co dopiero mieszkanie umeblowane! Tymczasem fundatorzy sprawili i swoim podopiecznym również i taką niespodziankę. Pamiętali nawet o szczegółach: w oknach znalazły się firanki, na ścianach obrazy, w łazienkach lustra, a na drzwiach nawet wizytówki z nazwiskiem lokatorów. Kto powie, że nie dyktowało tego serce?

A wrapając do cyfr... Są one tak duże, że — jak pisaliśmy w lipcu br. — warto je przełożyć na język konkretny. Z sumy uzyskanej ze składek można by już naszym sierotom wystawić duży blok. A pamiętajmy — napływają dalsze fundacje, lista młodzieżowych kandydatów na mieszkania rośnie, coraz więcej dzieci otrzymuje książeczki z potrzebnym, pierwszym wkładem, coraz więcej zgłasza się fundatorów. Ich przekrój jest bardzo różnorodny. Począwszy od osób prywatnych przez grupy pracowników różnych instytucji, młodzież szkół podstawowych, średnich i wyższych, wojsko, spółdzielców i rzemieślników, po naukowców, środowiska twórcze, lekarzy. Bez przesady — po 20 miesiącach trwania akcji — można powiedzieć, że dotarła ona wszędzie i wszędzie znalazła oddźwięk.

M. MICHALIKOWA

Myśli złote i tombakowe

RELIGIA I ATOM

„Ongiś religia rządziła wyobraźnią. Dziś sytuacja jest inna — Kościół nie decyduje o potęgę atomowej”. Francuski minister kultury Andre Malreaux

LIRYZM PREMIERA

„Także w gaullizmie tkwi poezja” — Premier Francji — Georges Pompidou

MOTOR POSTĘPU

„Cały postępowi zawiązany niezadowolonym — zadowoleni nie lubią bowiem zmian” — Pisarz włoski — Salvatore Quasimodo

JAK KTO CIĘCE

„Nagość nie musi być równoznaczna z seksem, ale może” — Aktorka amerykańska — Elke Sommer Zebrał (jas)

Na Czaplím Zgonie

— Może przytrafiło mu się nieszczęście? — powiedział ktoś z siedzących. — Zaprzęgnę konie — zaoferował się gajowy z Białej Góry.

Wyszył przed dom. Śnieg okrywał las grubą puchową pierzyną. Leśniczy spojrział na wieszający przy oknie termometr.

— Nieźle — powiedział — 30 st. poniżej zera. Ten Wojciech zbyt długo mitręży.

Wrócił do izby. Posiadali. Tylko Maciej spacerował tam i z powrotem wzdłuż ściany, na której szczyrzyły kły okazałe wilcze trofea, białeły szable dziczego oręża, nad nimi koronny wieniec dwudziestaka, obok na brzoźowym konarze tukujący głuszc.

Raptem drzwi otworzył się na oścież. Stał w nich Wojciech. Pokryta sadzą mrozu zbliała twarz wyglądała upiornie. U brwi wisiły mu grube sople lodu. Ręce zwisały bezwładnie u tułowia. Jedna nogawica spodni — postrzępiona i potargana. Wyzierająca z cholewy zbroczona krwią, bosa stopa dopełniała przerażającego obrazu.

— Jezus Maria, co się stało? Zjawia przekroczyła próg i zwała się ciężko na podłogę.

Nie było chwili do namysłu. Z na wpół zmarzniętego wazura zdzierali odzienie. Któryś przyniósł miednicę ze śniegiem. Zaczęli nacierać szybko i zapamiętale — twarz, ręce, stopy i cały tułów.

Gajowy zaczął wreszcie wracać do siebie i zrazu nieśmiało, potem coraz energiczniej wyry-

wał się nacierającym go śniegiem towarzyszą. Był to nieomylny znak, że krawężnik krwi wracało. Teraz z kolei napłynął go gorąca herbatka, przebrali w ciepłą bieliznę, położyli do łóżka.

Nazajutrz pojechali saniami pod dęby na Czaplím Zgonie. Z warchlaka pozostały już tylko objęzione przez lisy, a może i głodnych współplemieńców kości i kępki brunatnej szczytyny. Znaleźli odorwaną od buta podszewę, jak i zmiażdżone kłębki dzika łoża dwururki.

Wojciech — jak mu poradził leśniczy — zasadził się pod wiszący jędrny, liczne bowiem tropy wskazywały, że watahy dzików buchtują tu codziennie. Czekał ledwie godzinę, gdy na muszce miał już świątecznego warchlaczka. Strzelił. Dzieczek z kwikiem uskokzył, poprawka z drugiej lufy i — zza grubego pnia, o krok od zasadzki myśliwego, wyjechała rozwścieczona krzykiem dziecka maciora — tylna straż żerującej gromady, Natarła z furją tajfunu — gajowemu ledwie starczyło czasu, by skoczyć ku stojącej obok brzoźce. Objął oburącz cienki pień chybliwego schronienia, podciągając wysoko pod brodę nogi, i wtedy samura zdążyła capnąć o milimetr za nisko zwisającą nogą człowieka.

Chwyliła za but, zwariła mocno szczęką szarpiąc z pasją do tyłu, po czym obcas wraz z przyszwą pozostał w jej pysku. Przy okazji którymś tam kłębkiem drasnęła o ciało. Potem tocząc żółtawą pianę mściła się na zdobytych strzępie należącym do człowieka, siekąc go w ka-

waleczki. Myśliwy zdołał w tym czasie podciągnąć się na bezpieczniejszą wysokość. Locha-przodownica podbiegła z kolei do leżącego opodal warchlaka i trącąc go kilkakrotnie tabakiera — zaczęła do ucieczki. Lecz mały nie ruszał się. Obwąchała go zatem starannie, a upewniwszy się, że to już śmierć, zawróciła w stronę brzoźki, dopadła drzewa, strząpając cienki pieńek potężnymi ciałkami szcęk.

Mróz teżał tymczasem z każdą chwilą. Mijały minuty, godzina, dwie, a dzięki uparciu tkwił pod drzewem. Rece zaś i nogi gajowego ciepły, coraz to zwalnając uchwyt wokół pnia. Rozpoczął się wolniutki zjazd w dół. Locha nie wytrzymała jednak tej walki na cierpliwość, poczęła znów atakować, próbując nie wiadomo już który raz zwalić drzewo, co zmuszało trącającego siły człowieka do ponownego pięcia się w górę.

Jak skończyłyby się ta walka na śmierć i życie — wiadomo. Lecz nagle pod dęby przypadła reszta dziczey watahy i troska przodowniczki o stado okazała się silniejsza od chęci odwetu. Spojrzała raz jeszcze ku zmartwialemu człowiekowi, po czym rozważnym drobnym krokiem podreptała trop w trop, za stadem w gąszcz chojarów.

Przez dłuższą godzinę chwile Wojciech nie schodził z drzewa, obawiając się jakiegoś fortelu samury. Kiedy jednak sił zaczynało coraz bardziej ubywać, zdecydował się zejść na ziemię. Gdyby tak zasłża tego potrzebna nie zdołałby już za nią w świecie umknąć atakom czarnego zwierza. Ledwie zdołał dokuścić do leśniczówki obojętnej na wszystko co otaaczało. JÓZEF LEWICKI



Współczesny Kowalski przewyższa o pół głowy swego dziadka

Jacy jesteśmy: wysocy czy niski? Zanim odpowiemy na to pytanie cofnijmy się o blisko sto lat, kiedy to w 1875 r. wybitny uczyony Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Józef Majer wspólnie z prof. Izydorem Kopernikiem zainicjował badania mające ustalić wzrost ludności zamieszkującej ówczesną Galicję. Zmierzone wówczas wielu mężczyzn w wieku od 20 lat, po czym obliczono, że średnia ich wzrostu wynosi 162,2 centymetra i nie różni się od przeciętnej wysokości mieszkańców pozostałych części kraju, a także — sąsiadujących z nami — narodów.

W 1924 r. Katedra Antropologii UJ podjęła identyczne badania, w wyniku których okazało się, że w ciągu minionego półwiecza wzrost mężczyzn naszego regionu podniósł się o blisko 5 cm; średnia wynosiła teraz 166,5 centymetra.

Po wyzwoleń, w latach 1949—50, pracownicy Katedry, już po raz trzeci w historii krakowskiej Wszechnicy, przemierzali ludność podkrakowskich okolic. Tym razem średnia wzrostu mężczyzn równała się... 170 centymetrom.

Tak więc przybieramy na wroście po niepełnym centymetrze w ciągu każdego dziesięcioletnia lat, innymi słowy: współczesne nam pokolenia przerosły — wprawdzie nie o całą ale o pół głowy — naszych czcigodnych dziadków i pradziadków.

— Czy będziemy tak rosnąć w nieskończoność? — zapytują niektórzy, zaniepokojeni perspektywą powolnego przekształcania się naszych potomków w wielkoludów.



J eśli ktoś z Państwa znajdzie pod choinką czwarte, polskie wydanie MŁODYCH LWOW Irwina Shawa, winien uczuć się należycie obdarowanym. Jest to powieść ze wszech miar odpowiednia na prezent, świąteczny — bardzo słowna, w trzech grubawych tomach i kosztuje aż sześćdziesiąt złotych. Cenę ową uwidoczniło na okładce, co wydaje się nadzwyczaj korzystnie w sytuacji, gdy lichota papieru i teńsze okładki mogłaby narazić ofiarodawcę na podejrzanie o zbyt daleko posuniętą oszczędność. Oczywiście, zdanie powyższe nie znaczy, że nie wypada wręczać krewnym i przyjaciółom prezentów ubogich i chędogich, gustownych acz nie ekspensywnych, wiadomo bowiem, że nie o stanie naszych finansów ma być świadectwem, lecz o sentymentach, pomysłowości, dobrej woli i pamięci. Zdanie powyższe znaczy natomiast, że nie mamy pojęcia, czemu dzieło pod tytułem (na przykład) ŻYWIENIE DROBIU drukuje się na papierze klasy trzeciej, a Shawa na papierze klasy piątej, choć wartość dzieła pod tytułem ŻYWIENIE DROBIU określają wskaźniki użytkowe, a bestseller Shawa przynależny do dziedziny sztuki, urody życia, ozdobnictwa bi-

Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Jak poinformował nas doc. dr Paweł Sikora z Katedry Antropologii UJ — zarówno krakowskie jak i holenderskie badania wykazują, że krzywa, wyznaczająca górną granicę wzrostu ludności nie pnie się w górę, za to ludzie nicy dorastają do poziomu ludzi średnich, a średni — dorównują wysokim. Jednym z argumentów przemawiających za taką właśnie tezę jest bezsporny fakt, że w ciągu ostatnich stu lat grupy ludzkie z natury swej wysokię wzrastały wolniej od pozostałych. Na przykład, znany z swej smukłości Norwegom, przybywało średnio w ciągu każdego dziesięciolecia po pół centymetra, gdy Szwajcarzy, Szwedzi czy Japończycy zachowali tempo zbliżone do naszego.

Dlaczego właśnie od połowy XIX wieku wszyscy „pośmiemy”? Również i to zjawisko można naukowo uzasadnić. Po prostu — zapoczątkowana mniej więcej od tego czasu — poprawa bytu ludności miała dodatni wpływ na jej rozwój. O poważnym wpływie sposobu odżywiania się na wzrost człowieka mówią najlepiej obserwacje przeprowadzone na Nowych Hybrydach, będących jednym z archipelagów Oceanii. Stwierdzono tutaj, że dzieci tubylców, przeniesione wraz z rodzinnymi z ubogiej w żywność środkowej części wyspy na — obfitującą w ryby — wybrzeże, były znacznie wyższe od rówieśników ze środka wyspy, a po uzyskaniu pełnoletności — również wyższe od swych rodziców. Wzrost, osiągnęty przez dzieci, był tym wyższy w im młodszy wieku znalazły się one w korzystniejszych dla ich rozwoju warunkach.

Pisząc o wroście posłużyliśmy się wymiarami dotyczącymi mężczyzn, co wcale nie znaczy, by przedstawicielki płci pięknej pozostawały w tyle. Proces zwiększenia się wzrostu kobiet przebiegał podobnie jak u mężczyzn, z tym jednakże, że kobiety są średnio o 7 procent niższe od mężczyzn; np. mężczyźni posiadający 170 cm wysokości odpowiada kobieta o wroście ok. 162 cm.

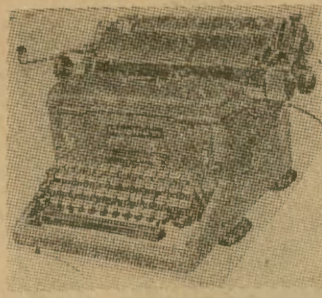
Powróćmy jednak do pierwszego pytania: jacy jesteśmy? W porównaniu z innymi narodowościami nie jesteśmy ani nicy, ani wysocy, wzrost nasz jest średni. Najmniejszymi ludźmi świata są — mieszkający w tropikalnych lasach Afryki środkowej — Pigmeje, którzy osiągnęli ok. 130 cm wzrostu, zaś do najwyższych należą członkowie plemienia Dinka, mieszkający w tejże samej Afryce, ale w dorzeczu Nilu. Średni wzrost plemienia Dinka wynosi 180 cm, lecz wielu spośród nich przekracza nawet 2 metry. (lov)

Notatki z lektury

Lwy pod choinką

bliotecznego i tym podobnych delikatesów. Być może, Autor Rozdzielniaka sądzi, że sztuka jest chlebem, a kura luksusem. Albo może, Autor Rozdzielniaka wyobraził sobie uczonych karmicieli, co z książką w dłoni sypią broilerem paszę treściwą, a wyobraziwszy to, sobie doszedł do wniosku, iż swoiste warunki kurników wymagają kłask składanych ręczną cziółką na pergaminie, i tylko względ na swoje warunki ogólne kazał Mu poprzestać na klasie trzeciej, nie bezdrzewnej, nie wytwornej, nie wiecznie trwałej. Może... Sztuka naturalnie jest w pewnym sensie chlebem żywota i o dowody kur są w pewnym sensie elita oraz śmietanka, i — jako rzecz pocta — jednakże prawo do miłości ma Orfeusz i kataryniarz. Do miłości... A cóż dopiero do wyobraźni!

I koniec końców, nie o papier lecz o paszę treściwą właśnie chodzi, czyli nie o rozdzielniaka lecz o utwór Irwina Shawa w dobrym prze-



W tym roku mija sto lat od powstania pierwszego na świecie przemysłowego modelu maszyny do pisania. Dokonał tego w 1867 r. Amerykanin Christopher Latham Sholes wspólnie z Carlosem S. Gliddenem i Samuelem W. Soule. Następnie model ten został ulepszony i wreszcie w 1876 r. produkcję maszyn rozpoczęła firma Remington.

300 PROPOZYCJI I ZWYCISTWO UNDERWOODA

Sholes miał poprzedników, ale żaden z nich nie wpadł na koncepcję o walorach praktycznych. Za prototyp maszyny do pisania uważa się urządzenie opatentowane w 1714 r. przez Anglika Henry Mille. Z XVIII w. pochodzi również tzw. „piszący fortepian” Francuza Pierre Carmien (1749 r.). W 1855 r. Włoch Giuseppe Ravizza pierwszy zastosował maszynę z przewijaną taśmą barwiącą. Wszystkie te prace nie doprowadziły jednak do powstania maszyn z prawdziwego zdarzenia. Zasięgę tę historia przypisuje dopiero Sholesowi.

Maszyna do pisania zaczęła się rodzić wkrótce po epoce giesich, piór (stalówka przyjęła się dopiero w poprzednim stuleciu). Pod koniec XIX w. istniało już 300 różnych wersji maszyn do pisania, ale tylko 20 z nich miało istotne zalety. W tym czasie m. in. Rosjanin Michał Alisow skonstruował pierwszą maszynę do pisania cyrylicą. Na ogół urządzenia te pracowały z szybkością 80-120 uderzeń na minutę, ciężka obudowa zasłaniała tekst. Przełomu w tej dziedzinie dokonał Amerykanin Herman L. Wagner, konstruując w 1890 r. pierwszą maszynę, w której tekst był widoczny podczas pisania. Produkcję jej uruchomił John T. Underwood — ojciec nowoczesnych maszyn.

WYNALAZEK Z 1920 r.

Przy okazji jubileuszu warto wspomnieć o tradycjach budowy maszyn do pisania w Polsce. Pierwsza oryginalna konstrukcja polska, będąca dziełem Władysława Paciorkiewicza, powstała w 1920 r. Użytkowszy patent, Paciorkiewicz założył w Bydgoszczy fabrykę maszyn do pisania. W. Paciorkiewicz (1876—1925) był zdolnym konstruktorem i mechanikiem. Pochodził z Ze-

100 lat maszyny do pisania

growsa w Wielkopolsce. Był autorem wielu wynalazków i ulepszeń technicznych, z których wiele opatentował. Materiały o jego pionierskiej działalności przechowuje Biblioteka Miejska w Bydgoszczy. Tutejsze „Ideale” i „Iskry” cieszyły się dużą popularnością. Na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej, fabryka maszyn powstała w Warszawie; produkowała ona maszyny „FK” i „FK-male”. Obecnie nasz krajowy przemysł nie produkuje jeszcze własnych maszyn do pisania.

TO NIE TAKIE PROSTE

Maszyna do pisania składa się z ok. 2,5 tys. detali podłączonych w przeszło 40 części i zespołów. Wachlarz tego typu urządzeń jest bardzo szeroki. Od olbrzymich maszyn biurowych ważących po 14 — 18 kg, aż do maleńkich, lekkich i płaskich „portabli”, cenionych zwłaszcza przez dziennikarzy, zmuszonych do częstych podróży z własną maszyną do pisania. Również literaci coraz częściej korzystają z maszyn, toteż malownicze rękopisy, będące ozdobą zbiorów bibliotecznych, należą dziś do rzadkości.

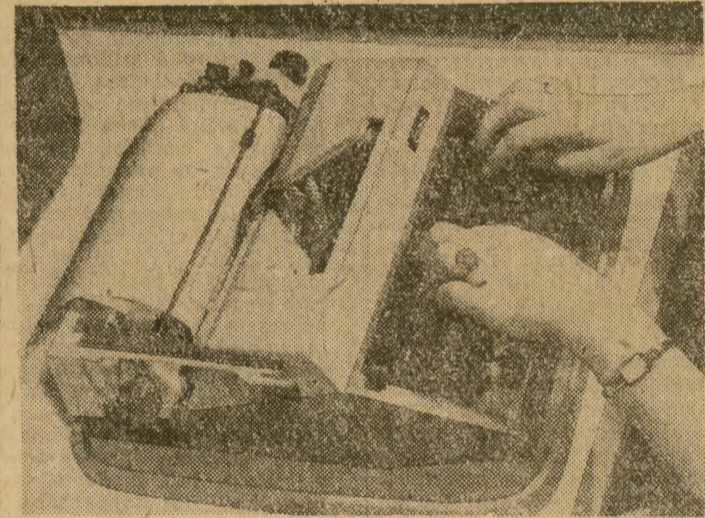
Istnieją już także maszyny bardziej skomplikowane, od zwykłej biurowej. Np. maszyny do stenografii czy do operacji rachunkowych. Dla niewidomych skonstruowano 6-klawiszową maszynę do odbijania znaków Braille'a. Na dobrej maszynie można dziś

uzyskać do 20 kopii. Przeciętna szybkość maszynistki dochodzi do 250—300 uderzeń na minutę, ale niektóre rekordzistki potrafią pisać do 600—700 znaków w tym samym czasie.

ELEKTRONIKA W SŁUŻBIE BIUROWOŚCI

Konstruktorzy stale poszukują nowych ulepszeń. Duży postęp osiągnięto poprzez zastosowanie napędu elektrycznego. Klawisze uruchamia się dzięki temu lekkim dotknięciem palca. Stosuje się już także szeregowo łączenie wielu maszyn, które odbijają ten sam tekst, nadawany przez „centralę-matkę”. W ten sposób niezwykle przyspieszono odbijanie tekstów maszynowych. Poza tym bardzo wzrosła szybkość samych maszyn elektrycznych — do 1 tys. znaków na minutę. Te same ulepszenia wprowadzono w wielkich centralach dalekopisowych, z których korzysta nie tylko łączność, ale także prasa.

Nie wiadomo, jak będzie wyglądać maszyna do pisania w przyszłości. Osiągnięcia współczesnej elektroniki otwierają tu wielkie perspektywy. Np. rewelacyjny amerykański „Flying typewriter” zbudowany na zasadzie elektronicznego automatu, pisze z szybkością do 24 tys. znaków na minutę! A więc w okresie 100 lat swego istnienia, maszyna do pisania zwiększyła swą wydajność ok. 250-krotnie! (X)



Z „Orbisem” w świat

Coraz więcej turystów zagranicznych w Polsce: „Orbis” obsłużył ich w tym roku około 290 tys., czyli o 10 proc. więcej niż

w roku ubiegłym. Oprócz tego rozwija się żywo ruch turystyczny w ramach konwencji z CSRS i NRD; „Orbis” gościł w tym roku 18 tys. turystów czeskosłowackich i 6 tys. z NRD.

85 proc. przyjezdnych gości, to turyści z Europy zachodniej i krajów zamorskich, głównie z Francji, USA, Szwecji, Wielkiej Brytanii, krajów Beneluxu i Włoch. Najbardziej wzrosły w tym roku przyjazdy z krajów skandynawskich: prom „Gryf” przewiózł do końca listopada 45 tys. Skandynawów.

O 75 proc. wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym przyjazdy z USA, Kanady i Francji. Ruch przyjazdowy z krajów socjalistycznych obejmuje głównie wycieczki zbiorowe. Oprócz przybywających w ramach konwencji, „Orbis” przyjął ok. 19 tys. turystów z NRD, 1500 ze Związku Radzieckiego i 8500 z Czechosłowacji.

Dla polskich turystów „Orbis” zorganizował ponad 1400 wycieczek zagranicznych z udziałem blisko 50 tys. osób. Do Związku Radzieckiego wyjeżdżało z „Orbisem” 12.600 osób, do Bułgarii — 11.300, do NRD — 6700, do Rumunii — 6000, do Jugosławii — 3000, na Węgry — 3000, do Czechosłowacji — 2200. Około 3400 osób wzięło udział w najatrakcyjniejszych wycieczkach morskich po Morzu Śródziemnym i Bałtyku, w wycieczkach do Szwecji i wycieczkach Ratorum do Kanady na EXPO 67. Ok. 1000 osób wzięło udział w tzw. specjalistycznych wycieczkach do krajów Europy zachodniej i samolotowych wycieczkach do Egiptu. (j)

SPYTANIE ECHA

Szpital — bezpłatnie
Czytelniczka. Jestem żoną studenta i nie posiadam ubezpieczenia. Obecnie spodziewam się dziecka. Czy w związku z tym będę musiała ponosić koszty pobytu w szpitalu?

Nie, ponieważ istnieje u nas prawna ochrona macierzyństwa i bez względu na to, czy kobieta jest ubezpieczona czy też nie, posiada prawo przy przebywaniu w szpitalu w związku z porodem i położeniem do bezpłatnych świadczeń leczniczych. (JP)

Zameldowanie dziecka

M. B. Moje 4-letnie dziecko już trzeci rok przebywa w Domu Dziecka. Obecnie chcę wziąć dziecko do siebie. Dowiedziałam się jednak, że dziecko jest bez mojej wiedzy zameldowane z pobytu stałego i zameldowane okresowo i zameldowane w Domu Dziecka. Moi rodzice, z którymi mieszkam, nie chcą zgodzić się na zameldowanie dziecka na stałe. Co mam robić?

Sprawa wydaje się niejasna. Należałoby raz jeszcze sprawdzić, gdzie faktycznie dziecko jest zameldowane na pobyt stały, ponieważ przepisy przewidują automatycznie niejako zameldowanie noworodka tam, gdzie ma swój stały pobyt jego matka. Zameldowanie na pobyt okresowy w Domu Dziecka nie zmienia w niczym stałego zameldowania dziecka. Ponadto wy-meldowanie z pobytu stałego jest możliwe tylko przy równoczesnym zameldowaniu się danej osoby na pobyt stały w innym miejscu. (wl)

Renta minimalna — 700 zł

„Zainteresowany”. Zarabiam do 600 zł miesięcznie. Ile zatem wyniesie moja renta starcza?

Właściwie, zgodnie z obietnicami, iż przy zarobkach do 1500 zł za podstawę wymiaru przyjmuję się 80 proc., winien Pan otrzymywać 480 zł. Zgodnie jednak z ustawą, że renta minimalna nie może być mniejsza niż 700 zł, będzie Pan otrzymywał ją w takiej właśnie wysokości. (mar)

Uwagę zwrócono

„Czytelnicy z os. Prądnicka, ul. Zdrowa”. Prosimy o interwencję w MPO, aby pracownicy przy wywożeniu śmieci nie hałasowali tak bardzo. Nie dość, że śmieciarka huczy, to oni biją w kubły kijami.

Interweniowaliśmy i Dyrekcja MPO poinformowała nas, że zwrócono uwagę pracownikom, obsługującym teren os. Prądnicka i inne, aby przy wykonywaniu swoich czynności nie hałasowali. Mamy więc nadzieję, że dalszych zażaleń w tej sprawie nie będzie. — Dziękujemy! (am)

Administrator ma prawo

„Lokator”. Czy administrator ma prawo przyjąć do mieszkania lokatora i kontrolować urządzenia sanitarne? Czy lokator ma obowiązek wpłacić go do mieszkania?

Tak, najemcy (lokatorzy) obowiązani są do udostępnienia każdorazowego wejścia do lokali administratorowi oraz osobom przez niego wskazanym, celem przeprowadzenia kontroli urządzeń technicznych, napraw i remontów. (ol)

Jaka wysokość zasiłku?

Stały Czytelnik. Jestem robotnikiem fizycznym, mam na utrzymaniu żonę i 5-ro dzieci. Obecnie przebywam w szpitalu po operacji, a następnie (dalszy ciąg zwolnienia) będę przebywał w domu. W jakiej wysokości należy mi się zasiłek chorobowy?

Przy leczeniu w szpitalu — 50 proc. przeciętnego zarobku pracownika z okresu ostatnich 3 miesięcy „kalendarzowych”, zaś przy leczeniu w domu — 70 proc. zarobku j. w. (JP)

Operacja plastyczna

D. R. Miechów. Proszę mnie poinformować, gdzie można zrobić sobie operację plastyczną nosa. Ile taka operacja kosztuje i jak długo trzeba przebywać w szpitalu?

Radzimy Panu skontaktować się z Poradnią Chirurgii Plastycznej przy III Klinice Chirurgicznej AM w Krakowie, ul. Prądnicka 37 (tel. 319-95), gdzie otrzyma Pan dokładne i wyczerpujące informacje. (am)

ANNA TARSKA
Irwin Shaw. MŁODE LWY. Tłum. Tadeusz Jan Dehnel. CZYTELNIK 1967. Cena 60 zł.

Co — Gdzie — Kiedy?

Table with 4 columns: Sobota, Niedziela, Poniedziałek, Wtorek. Dates: 23, 24, 25, 26. Events: Wiktoria Sławomiry, Adama i Ewy, Boże Narodzenie, Szczepana Dionizego.

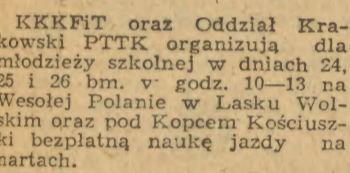
Teatry
SOBOTA
Teatry — nieczynne.
NIEDZIELA 24. XII.
Ludowy godz. 10 „Czerwone pantofelki”. Pozostałe teatry — nieczynne.

PONIEDZIAŁEK 25. XII.
Słowackiego godz. 19.15 „Moralność pani Dulskiej”. Klub ZZK 19.15 „W czepku urodzona”. Modrzejewskiej 19.15 „Tango”. Kameralny 19.15 „Błażej”. Rozmaitości 19.15 „Kliss me Kate”. Ludowy 19.15 „Wiśniowy sad”.

WTOREK 26. XII.
Słowackiego godz. 14 „Faust”. 19.15 „Dom otwarty”. Modrzejewskiej 19.15 „Tango”. 19.15 „Derby w palacu”. Kameralny 19.15 „Błażej”. 19.15 „Mizantrop”. Rozmaitości 19.15 „Niebieski ptak”. 19.15 „Kliss me Kate”. Grotowska 19.15 „Ferdynand Wspaniały”. Kolejarza 19.15 „Przyjaciele”. Jama Michalika 22 „Trędowaty”. Klub ZZK, Ludowy — jak w poniedziałek.

Kina
SOBOTA 23. XII.
Wolność godz. 16, 19 „Dziela Navarony” (ang., l. 14). Warszawa 15.45, 18, 20.15 „Waleczni przeciw rzymskiemu legionom” (rum., fr., l. 14). Uciecha 15.45, 18, 20.15 „Kopciuszek w potrzasku” (fr., l. 16). Wanda 10, 12.45, 15.30, 18, 20.30 „Pollyanna” (USA, l. 11). Apollo 10, 12.30 „Fantomas” (fr., l. 11). 15.45, 18, 20.15 „Gentleman z Cocody” (fr.-wł., l. 14).

Bezplatna nauka jazdy na nartach
KKKFiT oraz Oddział Krakowski PTTK organizują dla młodzieży szkolnej w dniach 24, 25 i 26 bm. w godz. 10—13 na Wesołej Polanie w Łasku Wolskim oraz pod Kopcem Kościuszki bezpłatną naukę jazdy na nartach.



W sklepach branżowych PSS, MHD i FDT kupić można:
komplety puszek z tworzyw sztucznych, 4 i 6 częściowe, imp. WRL
perlonowe sitka do kawy i herbaty, imp. NRD
kawiarzki elektryczne „Duet”
zarodoporne czajniki do herbaty z kamionki
ogrzewacze pomieszczeń
nawilżacze do kaloryferów
lakierzy do włosów, w kolorze srebrnym i złotym.

Lankelę wprowadzono do gabinetu komisarza. Twarz Palmu była bardzo poważna, oczy mu śliski niby kawałki lodu, gdy rzekł:
— A teraz, panie Lankela, czas byłby chyba zaprzestać tej komedii. Będzie pan łaskaw pokazać mi tę ranę na rękę.
Lankela zwał. Nagle twarz jego przybrała wyraz twardej, przekorny. Z wolna ściągnął opatrunek.
Na grzbiecie ręki i po wewnętrznej stronie u nasady kciuka widniały drobne ślady ukąszenia.
— Nie chcesz pan chyba twierdzić, że ukłuli się z pan niechący widelcem? — rzekł komisarz z górnym, niechętnym wyrazem twarzy. — Może pan powie mi teraz, gdzie pan był krytycznej nocy między godziną dwunastą, a wpół do pierwszej.
Lankela zaciął szczęki. Patrzył na komisarza wzrokiem pełnym jawnej wrogości. Z wolna pokręcił głową. Wyznaje, że trochę mnie to zdziwiło. Miał przecież doskonałe alibi. Czy był doprawdy tak dziecinny, że nie chciał wciągać tancerki w tę sprawę?
— Tak, tak — rzekł komisarz. — Więc nie zamierza pan odpowiedzieć. Bardzo żałuję, lecz to pana własna wina. Karolu Lankela, aresztuję pana jako podejznanego o zabicie pani Anny Kroll.
Na dzwonek Palmu wszedł detektyw Kokki. Komisarz wydał dyspozycje.
— Odciski palców i fotografia, jak zwykle. Badanie ogólne, pobranie krwi. Zabrał mu szelki i opróżnił kieszenie. — Po krótkim wahaniu dodał: — Proszę mu na wszelki wypadek zostawić papierosy i zapalki. Jest na razie tylko zatrzymany do dalszego śledztwa, a ja też jestem człowiekiem.
Drzwi zamknęły się za Karolem Lankelą. I tu mogłaby się ta smutna historia zakończyć, gdyby nie...
Proszę przyjąć znowu dzisiaj wieczorem! — rzekł komisarz do Kuurny, gdy ten podniósł sprzeciw, wyraźnie zgnębiony aresztowaniem przyjaciela. — Będziemy mogli wtedy spokojnie omówić sytuację.

KINA W NOWEJ HUCIE
„Świt” godz. 11, 13, 17 „Monsieur”. Światowid 11.30, 14 „Viva Maria”. M. Sala 15 „Niedziela w Nowym Jorku” (USA, l. 16). Sfinks 15.30 „Juana Gallo”.

PONIEDZIAŁEK 25. XII.
Wolność godz. 16, 19 „Dziela Navarony”. Uciecha 15.45, 18, 20.15 „Kopciuszek w potrzasku”. Warszawa 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Waleczni przeciw rzymskiemu legionom”. Apollo 15.45, 18 „Dziadek do orzechów”. 20.15 „Fantomas”. Sztuka 15.45, 18, 20.15 „Pociągi pod specjalnym nadzorem”. Wanda 15.30, 18, 20.30 „Pollyanna”. Wrzós 13, 15.30, 18, 20.15 „Długie łodzie Wikinów”. Zuch 15, 17, 19 „Wyspa tajemnicza”. Kijów 17, 30 „Wojna i pokój” (radz., l. 14). „Kultura 15.45, 18, 20.15 „Zemsta OAS” (fr., l. 16). Melodia 15.45, 18, 20.15 „Ludzie w hotelu”. Maskotka 15.30, 17.45, 20 „Zabłąkana w Rzymie” (wł., l. 14). Wisła 15.45, 18 „Czarny tulipan”. 20.15 „Najpiękniejsza oszustwa świata”. Teża 15.30 „Winnetou” (I seria) 17.30 „Winnetou” (II ser.). Energetyk 16 „Cartouche zbrojca” (fr., l. 14). 18.30 „Przygody Wernera Holta”. Miniaturka 14.15, 16.30, 18.45 „Człowiek, który zabił Libertę Valance’a” (USA, l. 14). — Szwosziwianka (Szwosziwianka) 16, 18 „Gładka skóra” (fr., l. 16). Dom Zolnierza 15.45, 18, 20.15 „Synowie Wielkiej Niedźwiedzi”. Mikro 15.45, 19.15 „Upadek Cesarstwa Rzymskiego” (USA, l. 12). M. Gwardia, Chemik, Związkowiec — jak w niedzielę.

KINA W NOWEJ HUCIE
Światowid godz. 15.45, 18, 20.15 „Włóczęgi północy” (USA, l. 7). M. Sala 15, 17.15, 19.30 „Niedziela w Nowym Jorku” (USA, l. 16). — Świt 15.45, 18, 20.15 „Monsieur”. — Sfinks 15.45, 18, 20.15 „Małżeństwo z rozsądku” (pol., l. 16). — Balladyna 16, 18 „Juana Gallo” Orion — jak w sobotę.

WTOREK 26. XII.
Wolność godz. 12, 16, 19 „Dziela Navarony”. Uciecha 12, 15.45, 18, 20.15 „Kopciuszek w potrzasku”. Warszawa 10, 12.15, 15.45 „Waleczni przeciw rzymskiemu legionom”. Apollo 10, 12.30 „Testament Inków” (bułg., l. 11); 15.45, 18 „Dziadek do orzechów” (pol., l. 11). Sztuka 10.15, 12.30 „Pociągi pod specjalnym nadzorem”. Wanda 10, 12.45, 15.30 „Pollyanna”. M. Gwardia 12, 14.45, 17, 19.15 „300 Spartan” — Wrzós 11, 13.30, 15.45 „Długie łodzie Wikinów”. Zuch 15 „Wyspa tajemnicza”. Melodia 10.30, 12.30 „Kopciuszek” (radz., l. 7), 15.30 „Ludzie w hotelu”, Wisła 11, 13, 15.45 „Czarny tulipan”. 18, 20.15 „Najpiękniejsza oszustwa świata”. — Miniaturka 14.15, 16.30, 18.45 „Człowiek, który zabił Libertę Valance’a”. Teża 15.30 „Winnetou” (I i II seria), 17.30 „Winnetou” (I i II s.). Energetyk 17, 19 „Cartouche zbrojca”. Szwosziwianka 16 „O dwóch takich, co ukradli księżyc” (pol., l. 7) 18 „Gładka skóra”. Mikro 11, 15.45, 19.15 „Upadek Cesarstwa Rzymskiego”. ZZK Prokocim (Bieżanowska 71) 18 „Ucieczka z Paryża” (fr., l. 16). — Zdrowie (Kobierzyn) 19 „Gorąca linia” (pol., l. 14).

M. Gwardia, Chemik, Związkowiec — jak w niedzielę, Wrzós, Zuch, Kijów, Dom Zolnierza, Kultura — jak w poniedziałek.

KINA W NOWEJ HUCIE
Sfinks 10, 12, 15.30 „Juana Gallo”, 18, 20.15 „Małżeństwo z rozsądku”. Orion 16, 18 „Pieśń i niebo” (pol., l. 16). Świt, Światowid (duża i mała sala), Balladyna — jak w poniedziałek.

PROGRAM DLA DZIECI
NIEDZIELA
Miniaturka godz. 11, 12, 13, 14. Dom Zolnierza 13, Związkowiec 12.

PONIEDZIAŁEK
Związkowiec 12.
WTOREK
Wrzós godz. 11, 12, Maskotka 10.15, 11.15, Miniaturka 11, 12, 13, Związkowiec 12.
NOWA HUTA
NIEDZIELA
Sfinks godz. 10, 11, 12.
WTOREK
Świt godz. 11, Światowid 11.15.

Telewizja
SOBOTA
Godz. 14.55 Progr. dnia, 15 „Trzy dni z życia Wani Siemionowa” film radz. 16.25 Progr. tygodnia, 16.55 Wiadomości, 17 Dla dzieci „Ula i świat”, 17.20 „Jemina i Johnny”, film ang. 17.50 Gawędy wilków morskich, 18.10 Spotkania z przyrodą, 18.35 „Zabljaka” nowela film. wg I. Turgieniewa, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.10 „Pastorałka”, 20.45 Dziennik, 21.05 Teatr Rozrywkowy: „Romans z wodewilu” Wł. Krzemińskiego, 22.20 Dzwonnik z Notre Dame — film fab.

NIEDZIELA
10.20 Progr. dnia, 10.25 „Dubrawka” film radz. 11.40 PKF. 11.50 Film z serii „Uciekinier”, 12.20 Wiadomości, 12.30 Koncert Chóru Studjogrosa, 13.05 Przemiana, 13.40 „Na tropie blagi” — teleturniej, 14.20 „Pies mój przyjacielu” — film franc. 14.40 Teatr Młodego Widza: „Krwawa ręka” Zb. Nienackiego, 15.35 „Turniej turniejów” — rep. film. 16.20 Estrada literacka, 16.50 „Melodie 67” film rozrywk. 17.15 Ludzie i zdarzenia, 17.30 „Karnawał ante portas” — kabaret, 18.30 Z cyklu „Portrety” — „Władysław Reymont”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Nauki małżeńskie pani Caudle” cz. I, 20.25 Film z serii „La Fontaine wiesznie żywy”, 20.55 „Bigos starowarszawski”, 21.40 „Było to w Rzymie” — film fr.-wł., 23.05 „Legenda Rudolfa Valentino” film USA.

PONIEDZIAŁEK
9.55 Progr. dnia, 10 „Nieśmiały w akcji” — film radz., 11.25 Najmłodszy wykonawcy muzyki współczesnej, 12.05 „Start i meta” rep. sport. 13.05 „Kukła w niebezpieczeństwie” film ang. 14 Zespoły folklorystyczne, 14.45 Dla dzieci „Złmowa przygoda”, 15.25 Wielka Pardubka — film CSRS, 15.45 „Sopot” (film), 16.35 Z cyklu „Spotkania”, 16.50 Teles-Echo, 17.35 Kino kr. film, 18.10 Z cyklu „Spotkanie z cieniem” — Hanka Dobrowna, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 Studio 63: „Ich czworo” Zapolskiej, 21.20 „Fartamy” film pol. 21.55 „Brzeg rzeki” film USA.

WTOREK
11.45 Progr. dnia, 11.50 Wyścigi go-cartów — film ang. 12.45 Koncert w pałacu Schoenbrun, 13.25 „Polowanie na wilki” film z serii „Bonanza”, 14.15 „W krainie operetki”, 15 Teatr Lalek „Ali Baba i czterdziestu rozbójników”, 16 „S/J Śmiały” film rep., 16.55 „Jak się wam podoba” — teleturniej rozrywkowy, 17.55 Pamiętasz Capri — film Tele-Aru, 18.10 „Miód kasztelański” — Kraszewskiego, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Nauki małżeńskie pani Caudle” cz. II, 20.25 „Zona dla Australijczyka” film pol.
ŚRODA
9.00 Teleferie, 10.20 przerwa, 11 „Wyspa szczęścia” — film z serii „Święty”, 11.50 przerwa, 14.50

Zawody zesp. dziecięcych w grach i zabawach sport. 15.30 przerwa, 16.30 Progr. dnia, 16.55 Wiadomości, 17 Teleferie, 17.30 Za kierownicą, 18 Telekram, 18.10 „Na stepach Tuwy” — film Tele-Aru, — 18.20 Kronika, 18.40 „Jazz Jamboree 1967” progr. muz., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Wyspa szczęścia” film z serii „Święty”, 20.55 „Światowid”, 21.25 „Klub szachistów” film wg noweli W. Lesiewicza, 21.55 Dziennik.

Wystawy — muzea
SOBOTA
Wawel (godz. 9.30—14.30), Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (10—17), Muzeum Lenina, Topolowa 3 (9—16), Historyczne m. Krakowa, Jana 12 (9—15), Stara Bożnica, Szeroka 24 (9—15), Rynek Gł. 35 (9—15), Muzeum Narodowe, Oddziały: Sukienice (10—14.45), Dom Matejki, Florjańska 41 (10 do 14.45), Szolayskich, pl. Szczepański 9; Malarstwo i rzeźba pol. od XIV do XVIII w. (10—14.45), Czartoryskich, Pijarska 15; Sztuka etruska (10—14.45), Nowy Gmach, al. 3 Maja 1; Pol. malarstwo współczesne; Agaty, neofyty, korale (10—14.45), Muzeum Archeologiczne (10—14), Krzysztofora, Szczepańska 2; Wystawa książki polit. (11—18), KTF, Stolarska 9; Wystawa fotogr. (10 do 16), Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4; Szopki krakowskie (10 do 17), Pawilon, pl. Szczepański 3 (11—14), Bibl. Publ., Bracka 17; „Stanisław Wyspiański — twórca pięknej książki”.

NIEDZIELA
Muzeum Lenina (godz. 10—15), Historyczne, Jana 12, Stara Bożnica, Rynek Gł. 35 (10—14), Sukienice (10—16), Szolayskich (10 do 15.45), Czartoryskich (10—14.45), Nowy Gmach (10—16), Muzeum Archeologiczne (zamkn.), KTF, Stolarska 9 (10—14), Pałac Sztuki (10—12), Salon TPSP, Nowa Huta, al. Róż 3 (11—13), Pawilon (zamkn.). Pozostałe — jak w sobotę.

PONIEDZIAŁEK
Muzea i wystawy — zamknięte.
WTOREK
Wawel (godz. 9—14.30), Pieskowa Skala (10—17), Muzeum Lenina (10—15), Historyczne, Stara Bożnica, Rynek Gł. 35 (10—14), Sukienice (10—16), Dom Matejki (10—14.45), Szolayskich (10 do 15.45), Czartoryskich (10—14.45), Nowy Gmach (10—16), Archeologiczne zamkn., Krzysztofora, ul. Szczepańska 2 (11—18), KTF, Stolarska 9 (10—14), Pałac Sztuki (10 do 18), al. Róż 3 (11—18), Pawilon (11—18).

Dziury
SOBOTA
Chirurg: Trynitarska 11 (dzieci do lat 14 Prokocim). Intern.: Trynitarska 11, Laryngol.: Kopernika 23a, Okulist.: Kopernika 28, Urolog.: Grzegorzewska 18, Neurolog.: Botaniczna 3, Pediatr.: Prokocim, Gruzliczy dla mężczyzn: Prądnicka 80, dla kobiet: Wola Just. Pogot. Ratunk. Siemiradzkiego 1 — wypadki tel. 99, zachorowania tel. 395-00, 395-01 i 395-02, Podgórze tel. 675-50 i 675-57, Grzegorzki tel. 209-01 i 205-77, Pogot. MO tel. 07, Straż Poż. tel. 68, Pomoc Drogową PZMot — Kraków, tel. 417-80 czyn. od 7—22. Punkt Inform. o Usługach, ul. Solskiego 27, tel. 565-88. Nowa Huta: Pog. MO tel. 411-11, Pogot. Ratunk. tel. 422-22 i 417-70, Straż Poż. tel. 433-33, Dyżur Pediatr. dla Nowej Huty i pow. Proszowice: Szpital w Nowej Hucie.

NIEDZIELA
Chirurg., Intern., Okulist., Urolog., Neurolog., Pediatr.: Nowa Huta; pozostałe — jak w sobotę.
PONIEDZIAŁEK
Chirurg., Okulist., Urolog., Neurolog.: Prądnicka 35, Pediatr.: Prądnicka 37, Intern.: Kopernika 15; pozostałe — jak w sobotę.
WTOREK
Chirurg.: Kopernika 40, Intern.: Kopernika 17, Neurolog.: Kobierzyn, Pediatr.: Strzelecka 2; pozostałe — jak w sobotę.

Apteki
SOBOTA I NIEDZIELA
Dietla 76 (tlen), Rynek Gł. 45 (tylko w niedz. od 8—21), Lubicz 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, Prądnicka 85-87, Nowa Huta: A. Struga 38 (tlen).
Apteki niedyżurne w dniu 23 bm. otwarte do godz. 18-tej.
PONIEDZIAŁEK I WTOREK
Florjańska 15, Rakowicka 12, Batorego 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 18 (tlen), plac Boh. Getta II, Nowa Huta: al. Rew. Paźdz. 6 (tlen).

RÓŻNE
ZOO (Łasek Wolski) — od godz. 9 do zmroku.
Radio
SOBOTA
17.00 „Popołudnie z piosenką”. 17.30 „Coś musi świecić” — fel. Jalu Kurka. 17.40 Muzyka baroku. 18.10 Jaz. 18.25 Na krak. rynku, fakty, plotki, komentarze, 18.45 Melodie. 18.50 Fel. M. Jorsta. 19 Wiadomości. 19.30 „Małsiakowie”. 20.00 Vladimir Horowitz — fortepian. 20.30 Muzyka. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sport. 21.40 Zespoły tan. 22.00 Radiokabaret Trzy po trzy. 23.00 Muzyka tan. 23.50 Wiadomości.

NIEDZIELA
Dzienniki: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.
8.00 „Moskwa z melodią i piosenką”. 8.35 „Radioproblemy”. 8.45 Koncert żyweń (KR). 9.15 Szopka góralska. 9.37 Koncert. 9.55 „Wigilia pod palmami” — opow. M. Promińskiego. 10.18 „Upadek ojca” — opow. L. Fiszczka. 10.25 Koncert. 10.50 „Wigilijne spotkanie”. 11.15 „Zgadywanka muzyczna”. 12.10 Warszt. Tygodnik Dźwiękowy. 12.35 Poranek symfon. muzyki pol. 13.31 Muzyka ludowa. 14.00 Piosenka miesięca. 14.30 Barokowe koncerty. 15.00 Dla dzieci: „Z koleją i pastorałką”. 15.51 Muzyka rzymskowska. 16.00 Koncert Ork. Mantońskiego. 16.30 Koncert chopinowski. 17.05 Na tematy międzynarod. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Koledzy. 19.30 „Gwiazdka, gwiazdeczka” — słuch. 20.08 Muzyczne upominki spod choinki. 20.30 Przegląd czasopism kr. 21.22 Orkiestra rozrywkowa. 22.00 Ogólnopol. wiad. sport. 22.10 Utwory Mozarta. 6.05—3.00 Program z Lublina.

PONIEDZIAŁEK
Dzienniki — jak w niedzielę.
8.00 „Moskwa z melodią i piosenką”. 8.35 Gluck: Uwertura do opery „Ifigenia w Aulidzie”. 8.43 „Wyprawa na Naktad”. 9.00 „W Jezioranach” — pow. 9.30 Koledzy polskie. 10.00 Nowe nagrania PR i TV. 10.15 Opow. Mroźka. 10.50 „Spotkanie z mistrzem Janem”. 12.15 Muzyka rozrywkowa. 12.14 Koncert popularny. 14.00 „Strachy” — humoreska Czechowa. 14.30 Pocztówki muzyczne. 15.00 Dla dzieci: „Przygoda w Wilanowie” — słuch. 15.45 Popularni soliści muzyki rozrywkowej. 16.15 Aud. styczniowa pt. „Pól na pół”. 16.40 Krak. piosenkarze: Ewa Demarczyk, Urszula Popiel, M. Świąciecki, A. Szajewski. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.15 Ballady kanadyjskie. 17.30 „Parasnik”. 18.00 Rewia słynnych orkiestr. 18.30 Operowe gwiazdy. 19.06 Skaldowie. 19.30 Teatr PR — „Ludwisia” — słuch. 20.20 Ork. Ellingtona. 20.30 Rewia piosenek. 21.25 Na międzynarod. antenie muzycznej. 22.00 „Na strychu przed północą” — aud. poetycka. 22.20 „Spór obok muzyki”. 22.50 Jazz przy choince. 23.20 Koncert melodii tan. 0.05—3.00 Program z Gdańska.

WTOREK
Dzienniki — jak w niedzielę.
8.00 „Moskwa z melodią i piosenką”. 8.35 Koncert żyweń. 8.55 „Góralskie Podziady” — aud. regionalna. 9.20 Koncert żyweń. 9.43 „Świąteczne łamańce spod Giewontu”. 10.05 Utwory kompozyt. pol. w wyk. solistów krak. 10.20 „Przeicko Hannie”. 10.50 Rzeszowska antena literacka. 11.10 Muzyczne wspominki. 12.10 Poranek symfon. muzyki pol. 13.10 Melodie i piosenki o zimie. 13.40 Spiewa „Śląsk”. 14.00 Zespół Dźwiękowy. 14.30 4 lata na antenie. 15.00 Dla dzieci: „Dorotka” — słuch. 16.00 Krak. zespoły rozrywkowe. 16.30 Koncert chopinowski — gra Maria Sosńska. 17.05 Korespond. z zagranicy. 17.15 Rodzinka muzyczna. 17.30 Koledzy. 18.00 Moniuszko: „Ideal” — komedio-opera. 19.30 Magazyn literacki. 20.30 Aktualności sport. 21.25 Trębasze w Samarkandzie — report. 22.00 Ogólnopol. wiad. sport. 22.10 Gitary i smyczki. 22.35 Z nagrań Ork. Kameralnej. 23.10 Rewia melodii.

MIKA WALTARI
KRWAWE ŚLAD
TLUM. A. M. LINKE

Kurt Kuurna oświadczył szczerze, że umówił się z kimś na wieczór, toteż może to wypaść późno.
— Niech pan przyjdzie o dziesiątej — powiedział zyczliwie Palmu. — Nie, nie będzie pan przeszkadzał! Często siedzę do północy w swoim gabinecie. Nie może pan sobie wprost wyobrazić, jakie bywa czasem mnóstwo roboty.
Było to zuchwałe kłamstwo, gdyż zazwyczaj komisarz opuszczał miejsce pracy punktualnie o czwartej po południu, jak wszyscy chyba wyżsi urzędnicy w mieście.
Kuurna obiecał, że przyjdzie o dziesiątej.
ROZDZIAŁ XIII
— Teraz idę do łazni parowej! — oznajmił rzeczowo Palmu. — Jest po godzinach pracy i czuję, że przyda mi się porządna kąpiel. Nie tak nie odświeża mózgu, jak prawdziwa fińska łaźnia parowa, a po niej letnia kąpiel w wannie. Słuchaj, młodzieńcze, jakoś mi błędo wyglądaś. Mały spacerek z pewnością dobrze ci zrobi. Czy nie miałbyś ochoty odwiedzić panny Kroll? — uczynił pauzę, by mieć przyjemność oglądania mnie oblewającego się psem aż po nasadę włosów.
— Może jej pan powiedzieć — ciągnął — że z naszej strony nie ma już zastrzeżeń, jeżeli chce wrócić do mieszkania macochy. Oto klucz.
— Czy mam jej powiedzieć, że Lankela został aresztowany?
— Niech jej pan powie, co pan chce. — Palmu był w świetnym nastroju. — Niech pan działa wedle własnego wyczucia. Już pan będzie wiedział, co wolno powiedzieć, a co lepiej przemilczeć.
Najchętniej zataczyłbym z radości. Raz nareszcie pozwolił mi wystąpić samodzielnie. No i wyznacze szczerze, rad byłem zobaczyć znowu pannę Kroll.
Staralem się przybrać nieprzekłony wyraz twarzy defektywa dzwoniąc do drzwi mieszkania adwokata Lanne i prosząc o rozmowę w cztery oczy z panną Kroll.
Klucz przyjęła wdzięcznie i obiecała, że zaprosi do siebie na nocleg którąś ze swych przyjaciółek. Ale tylko dlatego, że ja przykładałem do tego taką wagę. Zapewniła, że wcale się nie lęka. Patrzyła przy tym na mnie śmiało swymi fiołkowymi oczyma i lekko się uśmiechała.
By nieco przedłużyć przebywanie z nią, opowiedziałem o zatrzymaniu Lankeli. Nie da się zaprzeczyć, że drgnęła. Ale nie wyglądała na bardzo przejętą losem młodego człowieka. Zresztą byli przecież w bardzo złych stosunkach.
Gawędziłem jeszcze przez chwilę o powszednich sprawach i coraz wyraźniej czułem, że powinienem już bezwarunkowo odejść. Kiedy się wreszcie zacząłem gotować do pożegnania z Kirsti, dziewczyna ku memu wielkiemu zaskoczeniu położyła mi na ramieniu swą drobną rękę.
— Wie pan co? — szepnęła konspiracyjnie — właściwie mam ochotę się wymknąć. Co pan o tym sądzi? Gdybyśmy poszli do jakiejś miłej restauracji i jeszcze trochę pogadali? Moge przecież powiedzieć, że minie pan zabrał na przesłuchanie.
Natrętny odór kapuśniaku, który prześladował mnie tu od pierwszej chwili, był rzeczywistością w stanie odebrać apetyt każdemu. Dlatego rozumiałem dobrze Kirsti. Zresztą doprawdy, tyle było w jej życiu wyzrzeżeń!
Pozostawiliśmy tedy iść do Savoyu, choć to bezbożnie drogi lokal. Ale za to bardzo elegancki. Maitre d'hotel postawił nam nawet wazę z różami na stoliku. Cóż, byłem jeszcze młody, a Kirsti Kroll doprawdy uroczą. Nagle uświadomiłem sobie, że się w niej zakochałem. I mógłbym się założyć, że miała jeszcze dłuższe rzęsy niż Iris Salmia.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Agent wywiadu USA — Jerzy Strawa skazany na karę śmierci

22 bm. w Sądzie Warszawskiego Okręgu Wojskowego zapadł wyrok w sprawie agenta wywiadu amerykańskiego, inżyniera Jerzego Strawy. Sąd skazał J. Strawę na najwyższy wymiar kary — karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz orzekł przepadek mienia na rzecz skarbu państwa. Wyrok jest nieprawomocny i podlega zażaleniu.

W uzasadnieniu wyroku, Sąd stwierdził m. in.: Oskarżony J. Strawa przystąpił do współpracy z ośrodkiem wywiadu amerykańskiego za namową pracowników tegoż wywiadu, wiedziony chęcią osiągnięcia korzyści materialnych. Po pokwitowaniu przy pierwszym spotkaniu z pracownikami wywiadu USA, kwoty około 2 tysięcy marek NRF, nie widział już dla siebie — jak wyjaśnił — możliwości powrotu z tej drogi.

Podczas całej rozprawy, oskarżony utrzymywał, że od pierwszego spotkania z agentami wywiadu USA, aż do chwili zatrzymania go, przeżywał bardzo głęboko swoją współpracę z wywiadem amerykańskim. Od początku współpracy aż do końca marca 1967 r. nosił się bez przerwy z zamiarem zerwania z działalnością szpiegowską. Nie starczyło mu jednak nigdy, w czasie spotkania z pracownikami wy-

wiadu USA, odpowiednio dużo silnej woli, aby kwestię tę postawić w sposób stanowczy i zdecydowany. Łudził się zawsze nadzieją, że pracownicy ci sami zrezygnują z jego usług.

Nie podzielał obrony oskarżonego, sąd zważył co następuje: Dosty często zdarzają się wypadki, że wywiady państw zachodnich, a zwłaszcza wywiad amerykański i zachodnoniemiecki, stosując niejednokrotnie prowokacje, usiłują nakłonić obywateli polskich, którzy służbowo czy też z innej okazji znajdują się na terenie NRF, do podjęcia działalności szpiegowskiej na szkodę swojego kraju. W obrzynie jednak większości, tego rodzaju fakty spotykają się ze stanowczym sprzeciwem i kategoryczną odmową naszych obywateli. W podobny sposób miał możliwość postąpić także i osk. J. Strawa.

O uznaniu, jakim oskarżony cieszył się w ośrodku wywiadu amerykańskiego, świadczą fakt, że podniesiono mu wynagrodzenie miesieczne za działalność wywiadowczą.

W tej sytuacji należało przyjąć, że dążąc do osiągnięcia korzyści materialnych, oskarżony bez żadnych skrępowań przystąpił do działalności wywiadowczej i działalnością taką prowadził długi czas.

J. Strawa niewątpliwie włączył pewne obawy z prowadzonej przez siebie działalnością wywiadowczą. Były to jednak

obawy przed zdemaskowaniem go przez nasze władze bezpieczeństwa. Również i jego „pracedawcy” żyli takie obawy, mimo iż zapewniali J. Strawę, że warunki w jakich będzie prowadził działalność wywiadowczą na terenie Polski, są całkowicie bezpieczne. Świadczy o tym fakt, że w listopadzie 1964 r. podczas pobytu oskarżonego na terenie NRF, sporządzili oni testament, który J. Strawa podpisał.

Zastanawiając się nad wymiarem kary w niniejszej sprawie, sąd zważył, że oskarżony J. Strawa, prowadząc swą przestępczą działalność, okazał się wybitnie dwulicowym człowiekiem. W czasie, kiedy przebywał służbowo na terenie NRF, aby reprezentować interesy państwa polskiego, doskonał przy okazji swe umiejętności wywiadowcze, aby móc później w sposób bardziej doskonały szkodzić swojej ojczyźnie. W dążeniu do luksusowego trybu życia, J. Strawa nie wahał się zdradzić swego narodu. Oskarżony wykazywał dużą gorliwość w wypełnianiu zadań wywiadowczych, gdyż z własnej nawet inicjatywy przekazywał dane o obiektach wojskowych, na które przypadkowo natrafiał. Szczególną aktywność wykazał J. Strawa przy penetracji rejonów, gdzie w danych wywiadu amerykańskiego miały się znajdować wyrzutnie rakietowe. Otrzymał też ciężar gatunkowy i bardzo wysoka szkodliwość społeczna czynów, jakich oskarżony dopuścił się wobec państwa polskiego.

W tym stanie rzeczy, skład sądu nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących, które by miały przemawiać na korzyść oskarżonego.



Ze sportu

Telegraficznie

WARSZAWA. Z okazji zbliżającego się Nowego Roku, przewodniczący GKKFiT, Wł. Reczek, spotkał się z działaczami kultury fizycznej i turystyki. W spotkaniu wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, Eugeniusz Szyr.

ZAKOPANE. Do zimowej stolicy Polski przyjechała na treningi 15-osobowa ekipa narciarzy radzieckich.

KARWINA. W międzynarodowym meczu hokejowym GKS Katowice pokonał miejscowy zespół Banika 5:2 (1:0, 2:2, 2:0).

BREMA. Piłkarska reprezentacja Bulgarii rozegrała mecz z I-ligową drużyną NRF, Werderu. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Werderu 3:1 (2:0).

WROCLAW. W meczu piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Europy, Śląsk przegrał z mistrzem Jugosławii, Partizanem Bjelovar 16:24 (9:6).

W czerwonym płaszczu z kapturem czy w baranicy i futrzanej czapce — staruszek z broda, dobry dziadek, który obdarowuje zabawkami i lalociami — cieszy się ogromną sympatią dzieci. Ku ich uciesze coraz częściej „urządza” on w wielkich magazynach dziecięcych, gdzie osobiście wręcza prezenty lub przynajmniej wysłuchuje gorących próśb... Na zdjęciu: paryski „Pere Noel” (z lewej) i moskiewski Dziadek Mróz (z prawej) w rozmowie z dziećmi.

Pasza z nafty

British Petroleum Company przystępuje z początkiem nadchodzącego roku do budowy fabryki (w Marsylii), która będzie produkować paszę z nafty. Produkcja rozpocznie się w 1970 roku. Wedle przewidywań się będzie 90 ton oleju opałowego i 10 ton sproszkowanego koncentratu białka, który dodany do zwykłej paszy da w rezultacie paszę treściwą. Wydajność roczna przyszłej fabryki planuje się na 16 tys. ton.



U piwnicznego sufitu w Pałacu pod Baranami zawieszono wspaniałą choinkę, pokrytą sztucznym kwieciami, sztucznym śniegiem (watą) oraz garścią słodczy i anielskich włośców.

Na estradzie, aby być należycie widocznym i nadawać ton zabawie, uplasował się zespół pt. „Czarny Perły” i grał między innymi koledy w beato-uczych rytmach. Panie były w wizytowych toaletach, panowie raczej byle jak ubrani, ale za to przystojni. Pani Zofia Kucówna przybyła cała zmartwiowana, albowiem godzinę wcześniej pękł nadziany uprzednio indyk u jej krakowskiej matki. Pan Adam Hanuszkiewicz ubrał się w mundur z czasów wojen napoleońskich i udawał Krzysztofa Litwina, co mu się udało.

Spotkanie towarzyskie w przededniu świąt upłynęło w serdecznej, pełnej wyrozumiałości i sympatii atmosferze. Do zgromadzonych reporterów, akredytowanych przy balu (demokratycznym, wstęp bowiem mieli absolutnie wszyscy, którzy posiadali ochotę) przemówił Piotr Skrzyński, usparły c szablę wyjętą z pięknego sztanbaru produkcji Władysława Hasióra w te słowa: „Prze-kazicie, blagam, najgorętsze życzenia krakowianom, mieszkańcom regionu oraz całego kraiku nad Wisłą. Niech spędzą godnie i wesело świąta oraz świętego Sylwestra, a niech poniechają alkoholi i innych wstę-teczeństw”.

Godziny pracy STACJI BENZYNOWYCH CPN w okresie Świąt i Nowego Roku

23 GRUDNIA — SOBOTA

Stacje benzynowe całodobowe:

- nr 494 — Kraków, ul. Kamienna
- nr 13 — Kraków, ul. Pstrowskiego
- nr 233 — Kraków, pl. Boh. Getta
- nr 127 — Miecchów, ul. Warszawska
- nr 234 — Bochnia, ul. Brzeska
- nr 496 — Tarnów, ul. Lwowska
- nr 132 — Nowy Sącz, ul. Nawojowska
- nr 928 — Nowy Targ, ul. Szaflarska
- nr 45 — Zakopane, ul. 15 Grudnia
- nr 311 — Oświęcim, ul. Konarskiego
- nr 531 — Trzebinia, ul. Długa

pracują normalnie zgodnie z informatorem. — Pozostałe stacje w Krakowie i w terenie są czynne do godziny 18.

24 GRUDNIA — NIEDZIELA

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie jak 23 grudnia. — Pozostałe stacje w Krakowie i terenie pracują zgodnie z informatorem — jak w niedzielę i święta.

25 GRUDNIA — PONIEDZIAŁEK

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie jak 23 grudnia, a stacje benzynowe: nr 580 — Bolesław, ul. Główna nr 1260 — Kęty, pow. Oświęcim nr 47 — Krynica, ul. Świerczewskiego pełnią dyżur w godzinach od 9 do 13. — Pozostałe stacje w Krakowie i terenie są nieczynne.

26 GRUDNIA — WTOREK

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie jak 23 grudnia. — Pozostałe stacje w Krakowie i terenie pracują zgodnie z informatorem — jak w niedzielę i święta.

31 GRUDNIA — NIEDZIELA

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie zgodnie z informatorem. Pozostałe stacje w Krakowie i terenie pracują do godziny 19.

1 STYCZNIA 1968 — PONIEDZIAŁEK

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie zgodnie z informatorem — a stacje benzynowe: nr 580 — Bolesław, ul. Główna nr 1260 — Kęty, pow. Oświęcim nr 47 — Krynica, ul. Świerczewskiego pełnią dyżur w godzinach od 9 do 13. Pozostałe stacje w Krakowie i terenie są nieczynne.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Spółdzielnia Inwalidów im. Manifestu Lipcowego w Krakowie — zatrudni natchmiast na dobrych warunkach, TECHNOLOGA BRANŻY OBUWNI-CZEJ, MODELARZA BRANŻY OBUWNI-CZEJ, KWALIFIKOWANYCH SZEWCÓW, KROJCZYCH BRANŻY KALENICZEJ oraz KALETNIKÓW do pracy chatupniczej. — Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają inwalidzi. — Osobiste zgłoszenia w Biurze Spółdzielni — Kraków, ul. Zwierzyniecka 7, II piętro, w godzinach od 8 do 13.

Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej „Zwierzyniec” Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniczej — Kraków, al. Krasńskiego 18, I piętro, zatrudni natchmiast KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH z I lub II kategorią prawa jazdy. — Warunki pracy i pracy do omówienia.

Zakład Wapienniczy w Mydlnikach, pow. Kraków, zatrudni natchmiast SZTYGARA ZMIANOWEGO z praktyką i TECHNIKA STRZAŁOWEGO z praktyką. — Wymagane średnie wykształcenie techniczne lub wyższe z uprawnieniami OUG. — Warunki pracy i pracy do omówienia w Dziale Kadr — Kraków, ul. Za Torem 22, tel. 619-15, 613-48. K-11794

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina — zatrudni INŻYNIERA MECHANIKA, z praktyką konstruktorską, na stanowisku st. inżyniera w Dziale Gł. Mechaniki, PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH w zawodzie ELEKTRYK oraz ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH. — mężczyzna w wieku ponad 18 lat.

Warunki pracy i pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie, z możliwością uzyskania dodatkowej premii, wypłacanej na najważniejszych budowach Huty im. Lenina. — Zakwaterowanie w hotelach robotniczych (bezpłatnie) — na miejscu tania wyżywienie w stołówkach.

Dla chcących zdobyć kwalifikacje zawodowe istnieje możliwość uczęszczania do szkół wieczorowych i przyczerzenia w zawodzie budowlanym na kursach wewnątrzzakładowych.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z ważnym dowodem osobistym, ze skreśleniem (wymeldowaniem) w książeczce wojskowej.

Zgłoszenia należy kierować: Dział Zatrudnienia i Plac PPB HIL. — Dojazd z Ronda tramwajem nr 4 i 5, przodostatni przystanek przed Walcownią.

Praca

POMOC domową przyjmie. Małe dziecko. Poselska 7 m. 9, oficyna.

Nauka

NOWY TARG! Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek. Zgłoszenia: Nowy Targ — Technikum Ekonomiczne, 121496-g

NIEMIECKIEGO uczy — magister-pedagog. Smoleński 23/11. 121470-g

KURSY KINOOPERATORÓW

obsługujących aparaty wąskotaśmowe, rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godzinach od 8 do 18.

MIECHÓW! Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek. Zgłoszenia Liuceum Ekonomiczne w Miechowie, Raclawicka 23.

NIEMIECKIEGO języka praktyczna nauka — za przystępnym wynagrodzeniem. Tel. 552-23, godz. 8-10, z wyjątkiem świąt.

JAWORZNO! Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek. Zgłoszenia: Technikum Ekonomiczne — Jaworzno, osiedle Stale.

Sprzedaż

MEBLE, pianina, fortepiany, wózki dziecięce, używane, skup, sprzedaż — KOMIS MHD — sklep 228 — Kraków, ul. Szpitalna 20, tel. 249-53.

FLORIDE-Renault 1960 r. cabriolet i hardtop, biały, radio — tanio sprzedam. Grodzka 29/4, 121667-g

KOZUCH męski, bułgarski, nowy — sprzedam. Oferty 21699 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MASZYNE Singer kryta, mało używana, sprzedam okazjnie. Bracka 8/1. 121450-g

WANNE żeliwna, biała — sprzedam. Nowowiejska 8 m. 2. 121722-g

Lokale

DWA pokoje superkomfortowe. 13 Stycznia 92 m. 121, VII p., winda, nowy blok, zamienię na dwa pokoje niżej, Dzielnica Zwierzyniec. 121700-g

Nieruchomości

POŁOWE — skromnego domu, okolica Królowej Jadwigi — kupię. — Ewentualna zamiana 1 lub 2 pokoi sonecznych, c.o., używalność przynależności. 18 Stycznia. — Oferty 21485 „Prasa” Kraków Wiślna 2.

Różne

WYPOZYCZAM zagraniczne suknie ślubne i sylwestrowe. Kołdanowa — Kraków, Topolowa 52.

USZKODZONA garderoba artystyczna naprawia tkalnia sztuczna, Józef Blusz, Kraków, Boh. Stalingradu 22.

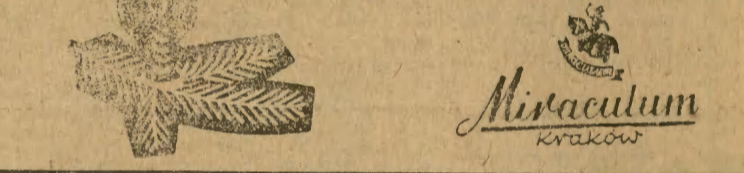
zapobiegają niepożądaney ciąży.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch”.

Cena 7 zł, na receptę 2.10 zł.

Pamiętajmy, że świadomość korzystnego wyglądu jest nieodzowna dla dobrego samopoczucia, tak szczególnie potrzebnego w okresie Świąt i Karnawału.

SKŁADAJĄC MIŁYM PANIOM I PANOM najserdeczniejsze życzenia ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE — polecamy, znane już ze swej jakości, nasze kosmetyki FABRYKA KOSMETYKÓW



WYNALAZCY i RACJONALIZATORZY!

Wszechstronnej pomocy w zakresie porad i pomocy technicznej oraz prawnej, w sprawach ochrony wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów zdobniczych i znaków towarowych, a także wykonywania czynności związanych z ochroną w kraju, zapewni Wam, odpłatnie, Zespół Rzeczników Patentowych, powołany przez Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, mieszczący się w Krakowie przy ul. Boh. Stalingradu nr 1, I piętro — (wejście przez MPK).

PRZYJĘCIA INTERESANTÓW: w środy i piątki od godziny 9 do 13 — oraz w czwartki od godziny 13 do 18.

Rolnicy, Ogrodnicy i Działkowcy z terenu Krakowa!

Zawiadamiamy uprzejmie, że posiadamy na składzie • nawozy sztuczne • azotowe, potasowe i fosforowe • wapno nawozowe • nasiona • środki ochrony roślin • narzędzia i części zamienne do maszyn rolniczych • węgiel opałowy, żelazo zbrojeniowe, płyty dachowe • inne artykuły potrzebne w gospodarstwach rolno-ogrodniczych, w które możecie zaopatrzyć się bezpośrednio w naszych magazynach towarowych:

- ♦ KRAKÓW-Dębinki, ul. TWARDOWSKIEGO 25, tel. 628-16
- ♦ RUSZCZA (tel. Nowa Huta, 417-08, wewn. 2).

Ponadto oferujemy nasiona i środki ochrony roślin w naszych sklepach nasieniowych:

- ♦ NR 12 — Kraków, ul. LIMANOWSKIEGO, tel. 652-72
- ♦ NR 14 — Kraków, ul. KOŚCIUSZKI 17
- ♦ NR 18 — Kraków, ul. DŁUGA 12

Nasiona, środki ochrony roślin, narzędzia i części zamienne do maszyn rolniczych w naszych sklepach:

- ♦ NR 11 — RUSZCZA — tel. Nowa Huta 417-08, wewn. 2
- ♦ NR 13 — KRAKÓW, Węgierska — tel. 652-72
- ♦ NR 15 — KRAKÓW, Kamienna 1
- ♦ NR 17 — NOWA HUTA, os. Ogrodowe, ul. ZMP nr 5
- ♦ NR 21 — KRAKÓW, Reformacka 3.

UWAGA: kupując nawozy do dnia 31 grudnia br. udzielamy około 20 proc. rabatu. — W przypadku zbiorowych zamówień na nawozy dostarczymy je zainteresowanym na miejsce własnym transportem.

Przy tej okazji naszym ODBIORCOM, jak również DOSTAWCOM — składamy najłepsze życzenia Noworoczne.

„Samopomoc Chłopska” w Krakowie Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu



Najoryginalniejsza najefektowniejsza najbardziej reprezentacyjna

Na „pięć minut” przed otwarciem kawiarni pod Wieżą Ratuszową zastajemy autora przebudowy i adaptacji wnętrza — prof. dr Wiktora Zina — w największej sali zwanej Swidnicka. Wita nas życzliwym uśmiechem, ale już po minucie odwraca się do robotników, zakładających żelazne kraty na almarie (wnęki w ścianach). Pełno profesora wszędzie, własnym okiem dogląda zabiegów przy najdrobniejszych nawet detalu.

Kawiarnia w piwnicach Ratusza jest już prawie całkiem gotowa. Zwieszono tu dębowe stoly, ławy, wykonane na wzór staropolskich, rękami najprzedniejszych mistrzów stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ustawiono dębowe bezczułki rodem z warsztatu bednarskiego Franciszka Oremusa w Izdebniku. Rozmieszczono kute w metalu lichterze i świeczniki, zawieszono latarnie i lampki, upiękzone prostymi w formie ozdobami z rogu.

Z metalu i rogu zostały też zrobione serwetniki, które niebawem się tu pojawią — wyjątkowa prof. Zin. Były to tworzywa często stosowane w średniowiecznej Polsce. A rekonstruktorom chodziło o zachowanie realiów tamtych czasów. Stąd też elementy dekoracyjne bufetu w postaci rękodzieł dawnej sztuki cechowej — mosiężne i cynowe kubki, dzbany, tace i moździerze.

Jedynymi akcentami, przypominającymi, że żyjemy w XX wieku, jest ekspres do kawy, dyskretne światło elektryczne i centralne ogrzewanie.

Podajmy się na chwilę nastrojowi starych murów. O historii mówi dr Władysław Grabowski. Te wspaniałe piwnice, znajdujące się obecnie 4 m pod poziomem Rynku, odkryto w czasie wzmocnienia fundamentów remon-

Tak będą krakowskie mieszczyki gości witały...

Dolary na łowiskach

5.500 żywych zajęcy wyeksportują z woj. krakowskiego w bież. sezonie myśliwskim kota i ośrodek hodowlany Polskiego Związku Łowieckiego. Do tej pory wysłano już

partię 1000 sztuk (w kompletach po 2 samiczki i 1 samiec) do Francji i Włoch. Odbiorcy z tych krajów przeznaczają zakupione zajace do dalszej hodowli, wysoko ceniąc sobie nasze okazy jako wyjątkowo dorodne i żywotne. Cena sprzedaży wynosi 18—20 dolarów za sztukę.

Również opłacalny w przeliczeniach dewizowych jest eksport odłowionych kuropatw. Za komplet (kura kuropatwy i kogut) otrzymuje się 18 dolarów. 500 takich kompletów odjedzie w tym sezonie z woj. krakowskiego.

Realizuje się też plan eksportu żywych bażantów po 4—9 dolarów za sztukę. Wyśle 1000 bażantów z fermy hodowlanej zadeklarował Okręg Zarząd Lasów Państwowych. Jeśli chodzi o kota łowieckiego PZŁ są one na razie jeszcze nastawione na zwiększenie hodowli bażantów w celu zasilenia łowisk lokalnych, ale myślą także o eksporcie może nawet już od przyszłego roku. (z)

Jeszcze w starym roku

Takiego ruchu Urząd Stanu Cywilnego przy pl. Wiosny Ludów jeszcze nie notował. Do końca grudnia wszystkie terminy są już zajęte. Po 16 i 17 par dziennie staje na ślubnym kobiercu. Najwięcej w dniach: 24, 26 i 31 grudnia.

Lwy i fiołki na kartach

Nowością roku przyszłego Krakowskiej Fabryki Kartonów będą karty do gry dla dzieci o 15 tematach. M. in. z serią zwierząt, roślin, znaków drogowych itd. W sumie fabryka wypuści na rynek 2 miliony tali, drugie dwa — to karty bridżowe, pasjansowe itd.

Po raz pierwszy specjalne karty bridżowe (pięknie stylizowani królowie i królowe) wysyłamy do Anglii.

Życzenia dla ekipy PIP w Libii

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku załoga Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „INSTAL” w Nowej Hucie-Łęgu wystąpiła z konferencją Samorządu Robotniczego list z życzeniami dla ekipy Przedsiębiorstwa zatrudnionej przy budowie instalacji wodociagowych na pustyni w Libii.

Ekipa ta, mimo trudnych warunków klimatycznych, wykonała ostatnio z nadwyżką swoje zadania planowe i dzielnie spisyje się na odległym od kraju posterunku pracy. (aż)



...a tak będą gości obsługiwani. Fot. J. Lewicki

Pracowni Konserwacji Zabytków. Artystyczne wyroby, kute w metalu, powstały za sprawą świetnego krakowskiego rzemieślnika Jana Wolnickiego. Stroje średniowiecznych mieszczek krakowskich — wg projektu scenografa Mariana Garlickiego — uszyła dla kelnerki Władysława Iskra ze Spółdzielni Pracy Bielińnarzy.

Kawiarnię, bez przesady można zaliczyć do najoryginalniejszych, najefektowniejszych i najbardziej reprezentacyjnych obiektów tego rodzaju w kraju, a może nawet w Europie. Połączona podziemnymi korytarzami z odremontowaną kawiarnią „Sukiennice” wejście w skład jedynego w swoim rodzaju „kombinatu kawiarnianego”. (mal)

Przysmak Anglików

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel” znane są szeroko w świecie, o czym zresztą nie raz informowaliśmy. W tym roku przybył im nowy zagraniczny klient — Wielka Brytania. „Wawel” eksportuje tam czekoladowe butelki z likierem i wiśnie w ozokoladzie. Podobno podwawelskie słodycze stały się ulubionym przysmakiem Anglików.

25 tys. krakowian w Tatrach Słowackich

Według danych Wydz. Paszportów Komendy Woj. MO w Krakowie — w ciągu tego roku teren Wysokich Tatr, objęty konwencją turystyczną polsko-czechosłowacką, odwiedziło 49.650 osób z naszego miasta i województwa. Ok. 50 proc. ubiegających się o przepustki turystyczne — zbiorowe i indywidualne — stanowili mieszkańcy Krakowa. (z)

Wigilijne mini-wywiady

Moja ulubiona potrawa

„Jaka jest Pani(a) ulubiona wigilijna potrawa? Tylko proszę nie wymieniać karpia w galarecie, po żydowsku lub barszczu z uszkami — bo to wszyscy lubimy” — z takim pytaniem zwróciliśmy się do 10-ciu krakowian. Oto odpowiedzi, świadczące, iż tradycja i dobry gust kulinarny nie wygasa w narodzie.

ADAM AUGUSTYN (pisarz, który dopiero co, jeszcze w księgarniach nie ma, wydał trzecią z kolei powieść pt. „Mój przyjaciel Staszek”). — Nie nam ulubionej potrawy wigilijnej, bo jestem mięsożerny. Marzą mi się czasy, kiedy do wigilijnego menu wprowadził się rusztyk i golonkę. Byłby raj dla podniebienia.

„Jaka naradę z koleżankami. Czy odpowiadają panu makiełki? Jest to słodka bułka, robiona na miodzie, z makiem i bakallami, krojona następnie w kosteczki. Pycha. Polecam panu.

HALINA ŻACZKIEWICZ (studentka WSP) — Dość tradycyjny zestaw, ale to lubię; najpierw śledź z ziemniakami w mundurkach, potem zupa grzybowa i racuchy.

DUCH PUSZCZY (z Puszczy Niepołomickiej) — Miód z ulla figuralnego lubię, wybierany w noc przedwigilijną lewą ręką, oraz jabłka leśne poplajane kwasem chlebowym i na deser pestki z dyni wędzone w dymie kadzielnym.

NIEZNAJOMY z ulicy — Panie, ja wszystko lubię, tyle dużo. Ja zwykły Polak.

Rozmawiał: SM

JALU KUREK (pisarz i dziennikarz). — Ja jestem tradycyjny. Lubię karpia po żydowsku, barszcz oraz uszka z kapusta i grzybami.

EDWARD MARKIEWICZ (kierownik kuchni w hotelu „Cracovia”, laureat III nagrody w tegorocznym konkursie kucharzy). — Można by wiele smacznych dań wymienić, ale ja osobiście lubię karpia po polsku, na pierniku. Jest to smaczne danie (karp smażony na maśle, podawany z zasmażką piernikową) na gorąco.

Plotki nie-plotki

INKASENT U MATEJKI
W jednej z krakowskich szkół na lekcji polskiego pani kazala dzieciom opisać znany obraz Matejki, przedstawiający Kopernika. Jak wiadomo, obok postaci astronoma, na obrazie stoi stół, a na stole kalamarz z inkausentem i gesim piórem. W interpretacji jednej z dziewczynek wyglądało to w ten sposób: „Na stole stoi kalamarz z inkausentem”.

PANCERNI, PIES I KOT
Jedna z miłośniczek kotów (nazwisko i adres znane redakcji) skądinąd prywatna znajoma autora scenariusza „Czterech pancernych”, zwróciła się do ptk Przymianowskiego z pretensją o brak w filmie kota. Odpowiedź przyszła tej treści: „Najchmiejście wprowadziłem kota do X odcinka. Czarnego. Działa po stronie przeciwnika, ale nie mogę mobilizować wszystkich zwierzątek do naszej armii”. Oczywiście, czekamy z niecierpliwością na drugą serię, bardzo się martwiąc, czy aby filmowcy uwzględnią potrzebę kota.

WACŁAW TWARDZIK (asystent w pracowni językoznawczej prof. Urbańczyka, hobbysta kulinarny). — Jak na Wigilię to tylko kutia, do dziś najpopularniejsza potrawa na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Przepis? Omieloną pszenicę moczy się i gotuje, a potem miesza z miodem i makiem, dodając bakalie.

MARIA WOJCIECHOWSKA (sekretarz ZW Ligii Kobiet). — Koniecznie coś oryginalnego? Chwilczkę, przeprowadzę krótko.

Sklepy i restauracje w okresie świąt

23 bm. wszystkie sklepy czynne będą bez przerwy do godz. 18. Od godz. 16 do 18 dyżurują sklepy spożywcze. Zakłady gastronomiczne otwarte do godz. 18, a bary mleczne do godz. 17. Po godz. 18 czynne będą dyżurne zakłady gastronomiczne.

W niedzielę, 24 bm., sklepy ze sprzedażą mleka, kwaciarnie i kioski „Ruchu” otwarte jak w każdą niedzielę. W godz. 7—10 dyżurują też sklepy sprzedające pieczywo. W tym dniu zakłady gastronomiczne otwarte do godz. 18, a dyżurne do godz. 20.

25 bm. sieć detaliczna i gastronomiczna w zasadzie nieczynna, z wyjątkiem dyżurnych restauracji, otwartych w godz. 10—20. 26 bm. sklepy sprzedające mleko, kioski „Ruchu” oraz zakłady gastronomiczne czynne jak w każdą niedzielę.

Bojowa noc w piekarniach

Krakowskie piekarnie działają pełną parą; nie dziwnego, w związku ze „spłętrzeniem” dni świątecznych, trzeba zaopatrzyć miasto na trzy dni w pieczywo. A kiedy będziemy, już po świętach, konsumować świeże bułki i chleb? W Krak. Zakładach Przem. Piekarniczego zapewniono nas, że w najbliższą środę, jako że noc z 26 na 27 grudnia będzie dla naszych piekarzy okresem normalnej produkcyjnej pracy. (1)

Rozmowy przy pół-czarnej

Jak Wokulski wiązał krawaty?

LIDIA I JERZY SKARŻYŃSKI należą do najwybitniejszych scenografów polskich. Nie mówiąc o dziesiątkach opracowań plastycznych do sztuk teatralnych i operetek, warto przypomnieć, że ich dziełem były kostiumy i dekoracje do filmów: „Historia żółtej czemki”, „Zacne grzechy główne”, „Szyfry”, „Rekopis znaleziony w Saragossie”. Oni też pracują nad kształtem zewnętrznym filmu „Lalka”.

— Czy Państwa interesuje specjalnie ta epoka?

— Niekoniecznie. Chodzi o co innego, o to, że bardzo sobie cenimy współpracę z reżyserem „Lalki” Wojciechem Hasem, który przywiązuje dużą wagę do strony plastycznej swoich filmów i starannie pilnuje tych spraw. A jeżeli chodzi o epokę, to jest ona wyjątkowo trudna do odtworzenia, jako, że akcja toczy się w okresie eklektyzmu w sztuce. W architekturze panuje wtedy pseudobarok i

pseudorenesans, i tak jakos się złożyło, że właśnie te czasy nie wzbudziły zainteresowania zbieraczy. Łatwo jest o zabytki późniejsze z secesji, czy wcześniejsze rokoka i klasycystyczne. W tej sytuacji bardzo pomogli nam efekty skupu, jaki film przeprowadził w Krakowie, Kielcach, Radomiu, Częstochowie.

— Co było przedmiotem zakupów?

— Bardzo różne rzeczy. Stroje, spinki, korale, opakowania, ogłoszenia, pudełka, meble.

— To znaczy zależy Państwu na rzeczach autentycznych?

— I tak i nie. Zależy nam nie tyle na dosłowności co na tym, żeby wszystko było przekonujące i stał konieczność sięgnięcia do autentyków. No, bo któremu rzemieślnikowi dziś opłaci się robić bogato rzeźbiony fotel i to z tego gatunku drewna i z takim obiciem, jakiego w tych czasach używano. Podobnie materiały na suknie. Dziś się po

prostu nie produkuje tych gatunków i dlatego lepiej kupić prawdziwe stare, a następnie w miarę potrzeby przekomponować.

— Praca dla filmu kolorowego nastrożca dodatkową trudność?

— Oczywiście. W „Lalce” dla większości scen przyjęliśmy zasadę niewielkiej ilości stosowanych kolorów z wyjątkiem kilku scen bardzo barwnych. Będzie to kwesta w Wielki Piątek u Karmelitów, w czasie której panie wystąpią w szaleńczych fioletach, przyjęcie na Wielkanoc — panowie na czarno, panie w ciepłych kolorach od żółtego po róż i wiyta w domu mody, gdzie „wystąpi” 60 odcieni czerwonego.

— Ile kostiumów Państwo projektują?

— Do ubrania jest ponad trzy tysiące osób, z tego 500 kostiumów do zaprojektowania w całości, bo na pozostałe stroje użyjemy zawartość magazynów filmu. Ale przy okazji musieliśmy się

zapoznać z tysiącami na pozór nieistotnych szczegółów. Np. jak się wówczas wiązało krawaty, jak wyglądał obrządek ruszenia pociągu ze stacji itd. Rzecz jasna pomagają nam leżni konsultanci — naukowcy, specjaliści od różnych dziedzin życia. Jest np. specjalista od zieleni — taki pan, który nie tylko wie, jakie się wtedy rośliny hodowało w salonach i ogrodach, ale także sam hoduje te rośliny, aby zgodnie z harmonogramem zdjęć w odpowiedniej chwili zakwitły i mogły zagrać.

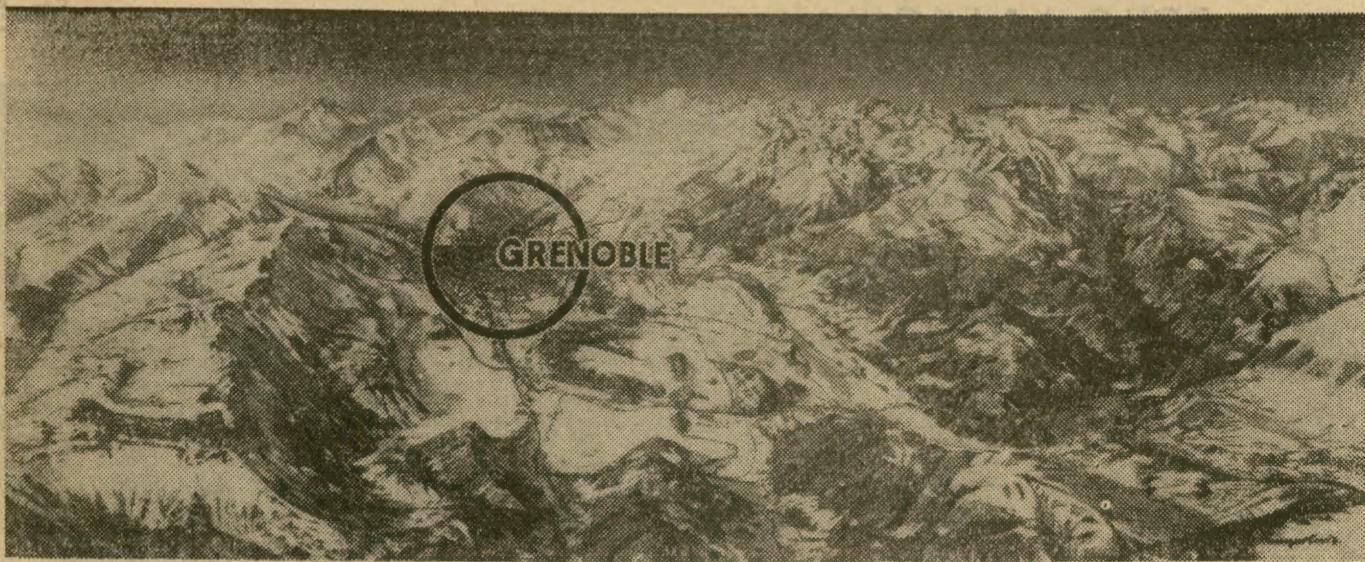
— Czy Państwo coś zbieracie?

— Jerzy — stara broń, kamienie, komiks, a ja — opakowania od zapalek-książeczek — mówi pani Lidia. Mamy też dwa koty.

— Jak się nazywają i jaki mają stosunek do pracy Państwa?

— Syjamska kotka ma na imię Drakula, a przemiły znalazł — Rudasek. Drakula tylko przygląda się i omija rozłożone farby, a Rudasek pakuje laptki w farby i tylko patrzeć, jak sam coś namaluje.

— Bardzo dziękuję za rozmowę. (bz)



Kierunek — Grenoble



Tylko 45 dni dzieli nas od X Zimowej Olimpiady w Grenoble, które intensywnie przygotowuje się na przyjęcie sportowców z całego świata.

Grenoble leży 214 m nad poziomem morza. Jest jednym z najstarszych miast francuskich. Liczy 250 tys. mieszkańców, jest miastem przemysłowym a zarazem dużym ośrodkiem turystycznym.

W samym Grenoble zlokalizowane zostały: pałac lodowy, centrum prasowe i wioska olimpijska. Większość konkurencji odbędzie się w okolicznych, dość odległych miejscowościach należących do okręgu Dauphine. Program zawodów przewiduje w Grenoble uroczyste otwarcie i zamknięcie Igrzysk, jazdę figurową na łyżwach, jazdę szybką i turniej hokejowy. Skoki narciarskie odbędą się w Saint Nizier (17 km od Grenoble, 1165 m n.p.m.) konkurencje klasyczne i dwubój w Autrans (35 km od Grenoble, 1050 m n.p.m.), konkurencje alpejskie w Chamrousse (30 km od Grenoble, 1650 m n.p.m.), zawody bobslejowe w Alpe d'Huez (65 km od Grenoble, 1850 m n.p.m.) saneczkowe w Villard de Lans (30 km od Grenoble, 1050 m n.p.m.).

Francuzi po raz drugi organizują Zimową Olimpiadę

Po raz pierwszy Igrzyska odbyły się we Francji w 1924 roku w miejscowości Chamonix.

Zainteresowanie Igrzyskami jest ogromne. Wszystkie miejsca w hotelach znajdujących się w promieniu 100 km od Grenoble zostały na czas trwania Olimpiady wykupione. Organizatorzy spodziewają się przyjazdu około 400 tysięcy turystów.



W stolicy Republiki Armieńskiej — Erywanu, powstanie nowoczesny Pałac Sportowy, którego stadiony i hale sportowe pomieszczą kilkadziesiąt tysięcy widzów. W nowym obiekcie będzie można przeprowadzić rozgrywki prawie we wszystkich dyscyplinach sportowych. Na zdjęciu: makieta Pałacu Sportu.

Fot. CAF

O MEDALE BĘDZIE TRUDNO!

Umiarkowany optymizm przed Zimową Olimpiadą

KIEDY MOWA O ZBLIZAJĄCYCH SIĘ ZIMOWYCH IGRZYSKACH W GRENOBLE, PRZED OCZAMI MAMY SZEREG POPRZEDNICH IMPREZ TEGO TYPU, W KTÓRYCH MIMO PEWNYCH SPORADYCZNYCH WYBUCHÓW RADOŚCI, SUKCESÓW NIE OSIĄGALISMY. MEDALOWY DORÓBEK WYLICZYMY NA PALCACH JEDNEJ REKI A I PUNKTOWANYCH LOKAT NIE MIELISMY WIELE.



Starsi sympatycy sportu wspominają zacięte boje w narciarstwie B. Czecha i S. Marusarza, ale i oni z Igrzysk nie przywieźli medali. Sympatycy kauczukowego krawka dostają na twarz wypieków, gdy odświeżają w pamięci walki o punktowane miejsca hokeistów. Po wojnie szerszym frontem za-

częliśmy się dobijać do czołówek światowej w sportach zimowych, a mimo to dopiero w 1956 r. nasz reprezentant zdobył pierwszy i to brązowy medal. Był nim narciarz Franciszek Groń-Gasienica, który startował w kombinacji klasycznej.

Jak z tego wynika nie byliśmy i nie jesteśmy potęgą w sportach zimowych, chociaż... w ostatnich latach w niektórych dyscyplinach poczyniliśmy zaskakujące postępy. Baa, za granicą uważają nas za kandydatów do medali... W których dyscyplinach? Przede wszystkim w dwuboju narciarskim, w którym zawodnik musi szybko biegać na nartach i celnie strzelać z karabinu. Tą specjalnością konkurencją zajmują się od jej powstania: ppłk mgr K. Konarski i mjr S. Ziemia. Pod egidą wojska dochowali się wielu dobrych zawodników: w 1966 r. J. Sobczak zdobył wicemistrzostwo świata, a rok później powtórzył ten sukces S. Szczepaniak. Poza wymienionymi w kadrze na Grenoble znajdują się: S. Łukaszyk, J. Stopka, J. Rubis (szósty na Igrzyskach w Innsbrucku), oraz najmłodszy w tym gronie, lecz chyba najbardziej utalentowany — Adam Rapacz.

Nie bez szans na medalowe a już z całą pewnością na punktowane miejsca są saneczkarze. Wprawdzie minął już okres, w którym upatrywaliśmy w naszych reprezentantach głównych kandydatów do najwyższych tytułów. Teraz poza walorami sportowymi na torach decyduje

o zwycięstwie sprzęt a pod tym względem ustępujemy rywalom. (Szczególnie w NRD naukowcy ściśle współpracując ze sportowcami, dobrali tak doskonały stop stali do płóz, iż o wygraniu rywalizacji z Niemcami nie ma chyba co marzyć). Tym niemniej nasi saneczkarze solidnie trenują, wśród kandydatów na Igrzyska jest wielu krakowian z KKS „Olsza” a Mąka i Wojnar to chyba najlepsi z najlepszych.

Na tych dwu dyscyplinach kończą się chyba nasze medalowe nadzieje. W narciarstwie konkurencja będzie bardzo silna. W specjalności alpejskiej faworytami są gospodarze Igrzysk — Francuzi, Austriacy i dopiero później zawodnicy NRF, Szwajcarzy, Włoch, USA. Być może, iż w jakiejś konkurencji do pierwszej dziesiątki zdoła się zakwalifikować nasz najlepszy „alpejczyk” — A. Bachleda, ale jest to raczej pobożne życzenie.

Natomiast w konkurencjach klasycznych faworytami są zawodnicy z krajów skandynawskich i ZSRR. Tu też trudno upatrywać miejsca w pierwszej dziesiątce dla któregoś z naszych zawodników, wśród których najlepsi są Budny, Rysula i Gasienica-Wawrzyniec. Może tylko w konkurencjach kobiecych ze względu na nieco mniejszą liczną obsadę, Budna, bądź Biegunówna wywalczą przy dużym szczęściu miejsce wśród dziesiątki najlepszych.

Największe szanse na punktowane miejsce otwierają się przed biegaczkami i biegaczami w sztafecie. W oczach niektórych mają one nawet realne szanse na medal, chociaż na nasz gust cieszyć się należałoby z 4 miejsc.

W narciarskich obrachunkach trzeba jeszcze uwzględnić start reprezentantów w kombinacji klasycznej, gdzie mamy jednego dużej klasy zawodnika — Kawuloka, oraz skoczków. Wśród tych ostatnich największy rozgłos zdobyli: Przybyła, Kocjan i Witke, ale obydwie omawiane konkurencje, to przysłowiowa loteria. I chociaż medale są w zasięgu najlepszych z najlepszych, to może się okazać, iż żaden z Polaków nie zmieści się nawet na punktowanym miejscu.

Zbyt szczupłą mamy bazę w narciarstwie, zbyt skromną kadrę i zbyt mało wysokiej klasy zawodniczek i zawodników, aby można realnie liczyć, że jeśli jeden zawiedzie, to inny go zastąpi.

Na zakończenie warto podkreślić, że we wszystkich grupach treningowych trwają solidne przygotowania, gdyż ekipa polska na Grenoble ustalona zostanie ostatecznie ok. 15 stycznia. Od postawy i wyników zależeć będzie, kto z kadrowiczów dostąpi zaszczytu uczestniczenia w Igrzyskach.

J. FRANDOFERT



„Zimą za pan brat”

ŚLIZGAWKI

ODPOWIADAJĄC na apel „Echa”, KKKFiT, WKKFiT i ZMS, uczniowie SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 61, przy ul. Bieżanowskiej urządzili z własnej inicjatywy ślizgawkę dla dzieci i młodzieży na stadionie Klubu Sportowego „Kolejarz”. Lodowisko pod kierunkiem nauczyciela wf oraz aktywisty Komiteu Rodzicielskiego p. M. Filipa przygotowała młodzież kl. V—VIII. Tafla ma wymiary 40 m x 20 m. Oświetlenie nad lodowiskiem zainstalowali pracownicy Parowozowni Kraków — Płaszów.

Czekamy na dalsze meldunki, które należy nadsyłać na adres: REDAKCJA „ECHA KRAKOWA”, KRAKÓW, UL. WISLNA 2, dział sportowy.



Hokej rosyjski coraz popularniejszy



OPRÓCZ hokeja kanadyjskiego dużą popularnością w krajach skandynawskich i w Związku Radzieckim cieszy się tak zwany hokej rosyjski. Gra się na lodowisku o wymiarach piłkarskiego boiska i podobnie jak w piłce nożnej walczą drużyny złożone po 11 zawodników każda. Jeździ się na łyżwach i ugania za korkową piłeczką o przekroju 6 cm i wadze 58—62 gramów, która drewnianym kłkiem (długości co najwyżej 1,20 m zaakrąglonym u dołu) należy wepchnąć do bramki przeciwnika.

Ta odmiana hokeja ściągą na stadiony wielotysięczne rzesze widzów. Na przykład mecz w Krasnojarsku między miejscowym fabrycznym zespołem a drużyną Dynama (Alma Ata) mimo 28-stopniowego mrozu oglądało ponad 10 tysięcy widzów.

W Związku Radzieckim systematycznie uprawia te dziedzinę sportu ponad 300 tysięcy osób. Rozgrywane są spotkania między państwowe ze Szwecją, Norwegią czy Finlandią. Odbyło się już 5 mistrzostw świata, które zakończyły się sukcesami zawodników radzieckich.

„UWAGA PIŁOCI — jutro w rejonie Tatr spodziewane jest wystąpienie fali”. Zdanie takie wypowiedziane przez Wicherka, czy spikera radiowego, dla większości ludzi jest bez znaczenia, na pilotów szybowcowych działa jednak jak elektryczna iskra. Cóż to takiego ta „fala”?

W najprostszym słowach jest to zjawisko występujące w rejonach górskich, kiedy wieją silne wiatry prostopadłe do górskiego pasma. Masy powietrzne napotykając wzniesienia zaczynają gwałtownie falować. Piloti szybowcowi wykorzystują wtedy prądy wznoszące do lotów na wysokości ponad 5000 m, co stanowi warunek uzyskania diamentu (za tzw. przewyższenie) do złotej odznaki szybowcowej.

O jednym z takich lotów opowiada samolotowy mistrz Polski a zarazem szybownik — Ryszard Pilch. W pierwszą niedzielę listopada br. miałem być w Rzeszowie po samolot, który należało sprowadzić do Krakowa. Po przyjeździe na lotnisko w Pobiedzisku okazało się, że dzień wcześniej byli w Rzeszowie jakiegoś uroczystości i kiedy dzwonił mi nie było jeszcze nikogo, kto mógłby wydać samolot. Widząc moją zmartwioną minę Adam Czepirski, nasz szef wykształcenia, pocieszył mnie i Andrzeja Grabowskiego (miał także lecieć do Rzeszowa), że polećmy za to do Nowego Targu, bo podobno nad Tatrami występowała gigantyczna „fala” i będzie można spróbować szybowcowych lotów po diamenty.

W NOWYM TARGU

Około godz. 11 wystartowaliśmy „Gawronem” i po 30 minutach dolatywałem do Nowego Targu. Byliśmy z Andrzejem optymistami sadząc, że po wylądowaniu będą na nas czekały przygotowane szybowce. Rzeczywiście była Inna. Na lotnisku okazało się, że wszystko

co nadawało się w Nowym Targu do latania było dawno w powietrzu. Pocieszono nas jednak, że jak tylko jakikolwiek szybowiec wylądował, zaraz nam go dadzą. Około godz. 13 „spadł” pierwszy i po załadowaniu go butlami tlenu poleciał Andrzej, któremu do kompletu brakowało tylko jeden diament. Po dalszych 15 minutach oczekiwania wylądował następny. Ofiarni mechanicy z Nowego Targu szybko wymienili butle tlenu, na nową, pełną i doczepili szybowiec do „Gawrona”, który

Opowieści lotników

Diamentowa próba...

W chwili znaleźliśmy się ponad Halą Gasienicową na wysokości 1800 m ponad lotniskiem, z którego wystartowaliśmy. Tu odczepiłem się od samolotu rozpoczynając samodzielny lot. Spojrzałem na wariometr — przyrząd wskazujący szybkość wznoszenia (lub opadania) — który „mówił” że wznoszę się z prędkością 8 m/sek, a więc tak jakbym siedział w szybkobieżnej windzie.

PO DIAMENT

„Gawron” ruszył, lina wyprężała się, „Mucha” drgnęła i po chwili byliśmy już w powietrzu. Poleciliśmy w stronę widniejących w dali skalistych szczytów Tatr. Byłem zdziwiony spokojnym lotem, bo zwykle przy „fali” występują gwałtowne turbulencje (zawrota) powietrza. Gdy kontem-

plowałem wspaniałe widoki, nagle — gdzieś w rejonie Bukowiny — zaczęło się to, czego oczekiwałem, prawdziwe piekło w powietrzu. Samolot i szybowiec zaczęły wyprawiać przedziwne harce, mimo połączenia lina, każdy niezależnie od drugiego. Wydawało się, że stalowa linka nie wytrzyma gwałtownych zrywów, przechyłów, zahamowań i pęknięć. Ale w „Gawronie” siedział doświadczony pilot inż. J. Ruge, który szybko wyprowadził zespół z niebezpiecznej strefy. Po

KRÓLESTWO ZA TLEN

Wskazówka wysokościomierza kręciła się powolutku ale systematycznie, mijając 3 — 3,5 — 4 tys. m. Wszystko układało się pomyślnie i czułem się już niemal zdobywcą diamentu. Na wysokości 4,5 tys. m, postanowiłem korzystać z tlenu, pamiętając o tym że lotnisko w Nowym Targu jest na wysokości 700 m n.p.m. co w sumie dawało ponad 5000 m absolutnej wysokości, a więc strefę w której musi się już latać z maską tlenową. Założywszy maskę odkręciłem zawór butli, ale mimo to nie czułem ożywczego wpływu tlenu. Płuca z coraz większą trudnością wciągały powietrze.

Spojrzałem na manometr i zdrtwiałem. Wskazówka pokazywała 0, widocznie nieszczęsna aparatura spowodowała, że tlen ułotnił się z butli. Ogarnęła mnie szalona myśl by lecieć dalej bez względu na zaistniałą sytuację. Resztkami zdrowego rozsądku zacząłem rachować: „wyczerpiłem się na 1800 m, lotnisko leży na 700 m, przewyższenie muszę uzyskać 5000 m, plus jakieś 200—400 m zapasu na ewentualne niedokładności barografu, a więc by zdobyć diament muszę osiągnąć 7900 m wysokości absolutnej. Zrozumiałem, że bez tlenu nie jest to możliwe. Wysokość 8000 m została uznana przez medycynę jako próg śmierci, przytomność traci się dużo wcześniej. Logika nakazywała zrezygnowanie z walki. Z ciężkim sercem otworzyłem hamulce, odwróciłem szybowiec w stronę lotniska i po 15 minutach ze smutną miną lądowałem.

W drodze powrotnej do Krakowa rozgoryczenie minęło i uroczyście przyrzekliśmy sobie z Andrzejem któremu lot też się nie powiódł (znalazł się w dużym obszarze prądów duszących i musiał lądować) że na wiosnę powetujemy sobie niepowodzenie. Choćby przyszło próbować jeszcze wiele razy „wykręcimy” te diamentowe 5000 metrów!

wysłuchał: JERZY LANGIER